Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Sobota 2 października 1937 r. Nr. 271

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową Zł. 2.50

Gen. Franco wycofa ochotników

jeśli rząd Walencki zgodzi się na Komisję Kontrolną

SALAMANKA, 1.10. Gen. Franco przestudiował sprawę ewentualnego wycofania ochotników-obcokrajowców w wyniku konferencji francusko-angielsko-włoskiej.

Gen. Franco miał oświadczyć rządom powyższych mocarstw, że gotów jest zgodzić się na całkowitą ewakuację ochotników, walczących po obu stronach pod warunkiem, aby ewakuacja ochotników, walczących po stronie Walencji odbyła się pod kontrolą 3 oficerów powstańczych, oraz specjalnej policji, zaopatrzonej w kartoteki, która mogłaby w wątpliwych wypadkach okazać pomoc oficerom powstańczym.

MADRYT, 1.10. W ciągu nocy wojska gen. Franco ponowiły natarcie na północno zachodnim odcinku frontu stołecznego, lecz zostały odparte przez wojska rządowe. Celem uderzenia powstańców było utrudnienie prac fortyfikacyjnych, prowadzonych przez wojska rządowe. Artyleria rządowa ostrzeliwała linie komunikacyjne powstańców utrudniając nadejście posiłków. Powstańcy, ostrzeliwani przy zasiekach ogniem karabinów maszynowych, nie zdołali posunąć się naprzód i wycofali się pod osłoną ciemności ze stratami. Stanowiska obu stron na powyższym odcinku pozostają bez zmiany.

Minister Bonnet

NIE CHCE BRONIĆ FRANKA

PARYŻ, 1.10. Wczoraj krążyły pogłoski o nowych zamierzeniach rządu w sprawach dewizowych. Między innymi twierdzono, że na dziś zostało wyznaczone posiedzenie rady ministrów, poświęcone omówieniu spraw walutowych. Pogłoski te zostały zdementowane. Koła poinformowane twierdzą, że minister finansów Bonnet zamierza pozostawić frank własnemu losowi i nie uciekać się do funduszu wyrównawczego, celem utrzymania kursu franka na giełdach zagranicznych.

Podobno część ministrów nie aprobuje tej polityki ministra finansów Bonneta, który miał zagrozić swym ustąpieniem.

Powstańcy w Abisynii

DOSKONALE UZBROJENI ZWYCIĘŻAJĄ WŁOCHÓW

PARYŻ, 1.10. Jak donosi korespondent „Paris Soir" z Dżibuti sytuacja w Abisynii znacznie się zaostrzyła. Podobno Dessie i okolica jest zagrożona przez powstańców tubylców, którzy toczą w pobliżu zaciekłe walki z Włochami.

50 tys. Abisyńczyków znakomicie uzbrojonych o dysponowanych nowoczesnymi czołgami, zdołało odeprzeć kontrataki sił włoskich i zająć południowo - wschodnią część Abisynii.

Prócz tego donoszą z Dżibuti, że przejeżdżał tam pociąg sanitarny z 400 rannymi Włochami, wracającymi do Italii.

Na Kremlu zabłysną

RUBINOWE GWIAZDY

MOSKWA, 1.10. Na wieżach Kremla rozpoczęto ustawianie nowych gwiazd, wysadzanych rubinami. Gwiazdy te będą oświetlone w dzień i w nocy, a wewnątrz wież będą urządzone specjalne instalacje dla automatycznego chłodzenia i oczyszczania gwiazd od kurzu, śniegu i lodu. Waga każdej z gwiazd przewyższa jedną tonę.

Wstawienie rubinowych gwiazd na 5-ciu wieżach Kremlu będzie zakończone przed 20-tą rocznicą rewolucji.

Uznanie dla

TWÓRCZEJ PRACY POLAKÓW

RIO DE JANEIRO, 1.10. Gubernator stanu Parana, dziękując osadnictwu polskiemu za życzenia, złożone mu z okazji święta narodowego Brazylijskiego wyraził pod adresem Polonii parańskiej głębokie uznanie dla jej twórczej pracy nad rozwojem stanu.

W ciasnych bramach pałacu

ZMIAŻDŻONO 22 OSOBY

ALEKSANDRIA, 1.10. Celem złożenia hołdu królowi Farukowi i zademonstrowania sił stronnictwo Wafd zorganizowało wielki pochód robotników. Do pochodu robotniczego liczącego około 20.000 ludzi, przyłączyło się kilka tysięcy rzemieślników, drobnych handlarzy i ulicznej gawiedzi.

Pochód skierował się przed pałac Ras-At-Tin. Z chwilą otwarcia bram pałacowych, tłum rzucił się na dziedziniec. Ponieważ bramy były wąskie, powstał niesłychany ścisk. Wśród nieludzkich krzyków 22 ludzi stratowano na śmierć, 120 zaś odniosło rany.

Król Faruk udał się do szpitala, gdzie odwiedził chorych i oświadczył, że zarówno leczenie chorych, jak i pogrzeb zmarłych bierze na swój koszt.

W pościgu za przestępcą

UJĘTO FEDERMANA

Wczoraj w nocy policja urządziła obławę na groźnego przestępcę, ukrywającego się w jednym z domów przy ul. Przejazd w Sosnowcu. W pewnej chwili wyskoczył zza płotu jakiś osobnik, który na widok policji zaczął uciekać.

Ponieważ policja sądziła, iż jest to poszukiwany przestępca, wezwała uciekającego do zatrzymania się, a gdy to nie poskutkowało zaczęto strzelać do uciekającego.

Jak się okazało, był to Hersz Federman zam. w Sosnowcu przy ul. Czystej, który załatwiał intymne sprawy i został spłoszony przez policję. Rzecz prosta, że prawdziwy przestępca słysząc odgłosy strzałów zbiegł ze swej kryjówki.

Odwaga i poświęcenie 20 chińczyków

100 szpiegów powieszono w Kantonie

LONDYN, 1.10. Chińczycy najbardziej obawiają się japońskiego krążownika „Izumo", który swymi celnymi strzałami sieje śmierć i zniszczenie.

Chcąc położyć kres działalności krążownika postanowiono „Izumo" wysadzić w powietrze.

20 śmiałków Chińczyków zdecydowanych ponieść śmierć w obronie ojczyzny wybrało się celem wysadzenia „Izumo" w powietrze.

Śmiałkowie ci wybrali się onegdaj w nocy na lekkich i zwinnych łodziach, zabierając ze sobą minę, którą mieli umieścić przy kadłubie krążownika.

Korzystając z ciemności Chińczycy dostali się niepostrzeżenie do sieci otaczającej krążownik. Już kończono przecinanie stalowej sieci, gdy pierwsze promienie wschodzącego słońca zdradziły ich obecność.

Na krążowniku podniesiono alarm. Śmiałkowie byli wykryci. Czekała ich śmierć. Na brzegu, skąd wyruszyli spostrzeżono grożące niebezpieczeństwo 20 najodważniejszych i zdecydowano, że lepiej będzie gdy zginą nie od kul japońskich lecz od wybuchu miny, która była połączona za pomocą kabla z brzegiem. Siła bybuchu miny była tak wielka, że marynarze amerykańskiego krążownika „Augusta", znajdującego się o pół kilometra zostali wyrzuceni z łóżek.

20 śmiałków chińskich poniosło śmierć walecznych.

SZANGHAJ, 1.10 Wojskowe władze chińskie odkryły tajemnicę katastrofalnych nalotów japońskich na Kanton. Samoloty japońskie, przed którymi Nankin bronił się skutecznie, niezwykle celnie bombardowały Kanton, ociekający krwią tysiąca ofiar dziennie.

Jak się okazało, Japończycy posiadali w Kantonie około 100 szpiegów, którzy z chwilą, gdy w mieście zarządzono alarm obrony przeciwlotniczej, dawali sygnały świetlne japońskim samolotom. Wszystkich szpiegów aresztowano i niezwłocznie na mocy wyroku sądu wojennego powieszono.

W Szanghaju na odcinku dworca głównego toczą się zaciekłe walki. Wojska japońskie nie zdołały posunąć się naprzód, a Chińczycy odzyskali w ciągu dnia wszystkie pozycje, utracone ubiegłej nocy.

Żołnierze japońscy dosłownie padają ze znużenia. Wolni strzelcy chińscy nieustannie niepokoją Japończyków, tak, że strzelanina trwa bez przerwy. Japończycy, pragnąc zmienić oddziały, walczące w pierwszej linii, zwożą do Szanghaju masowo posiłki.

„Gen. Skoblin jest niewinny"

Porwany został wraz z Millerem przez GPU

PARYŻ, 1.10. W śledztwie w sprawie porwania gen. Millera zdaje się następować sensacyjny zwrot, streszczający się w trzech słowach: Skoblin jest niewinny.

Policja francuska nie zdołała dotychczas zdobyć ani jednego pewnego dowodu, któryby stwierdzał, że gen. Skoblin brał udział w organizowaniu porwania gen. Millera. Istnieją natomiast stwierdzono przez świadków okoliczności, które mogą wskazywać, że gen. Skoblin na równi z gen. Millerem stał się ofiarą tajemniczej szajki, kierowanej przez agentów GPU i też został porwany.

Przesłuchani w ostatnich dniach świadkowie ze środowiska rosyjskiego w Paryżu, wykluczają absolutnie zdradę Skoblina. Wskazują oni na jego bohaterstwa w walce z bolszewikami w armii Wrangla i jego antysowiecką akcję prowadzącą w Paryżu razem z gen. Millerem w klubie Gallipolijczyków

— Między gen. Millerem, a gen. Skoblinem istniały drobne zatargi — oświadczył jeden z wyższych oficerów związku Gallipolijczyków — na tle rywalizacji, ale nie mogło być mowy o żadnej nienawiści. Działalność Skoblina, tak samo, jak i Millera, była nie na rękę Sowietom, a Skoblin nawet, jako bardziej aktywny i ambitny, mógł być dla Sowietów niebezpieczniejszy niż Miller. Znamy dobrze naszego generała — mówi z zapałem gallipolijczyk — i nikt u nas nigdy nie posądzi go o zdradę. Mamy pewne kontakty i na własną rękę czynimy poszukiwania.

Rzecz charakterystyczna, że socjalistyczny „Populaire" również nie wierzy, by gen. Skoblin pozostawał w kontakcie z ambasadą sowiecką i agentami GPU. Dziennik twierdzi, że zdobył szereg informacyj, z których wynika, że gen. Skoblin był na służbie Niemiec a ściślej niemieckiej Gestapo.

LUSTERKA NA PATYKACH

Berlin w czasie wizyty Mussoliniego

Współpracownik „Wieczoru Warszawskiego" p. T. Miciukiewicz tak opisuje wrażenia odniesione podczas pobytu Mussoliniego w Berlinie:

Życie w Berlinie jest stosunkowo drogie. Dobry obiad można dostać w cenie 1.70 m czyli po przeliczeniu na złote — za 3.70 zł. Tak samo

drogie są jaja, masło, pieczywo, wędliny. Ceny ich kształtują się o 40, nawet o 70 pr. wyżej polskich.

Mimo olbrzymiego zjazdu z powodu uroczystości związanych z pobytem Mussoliniego, cen nie podwyższono. Nawet

w restauracjach, gdzie od rana do późnej nocy panował nieopisany tłok, ceny ani drgnęły.

Na odwrót jeden z właścicieli restauracji zamierzał nawet obniżyć je o 10 proc. i wykorzystać jako reklamę, wywieszając na drzwiach napis: „Z powodu przyjazdu Mussoliniego — ceny tańsze". Odradzono mu, bo lokal pękł by chyba.

UCZNIACY NA DRZEWACH

Uroczystości powitalne były świętem i dla dzieci. Przez trzy dni szkoły były zamknięte, jak tłumaczono oficjalnie, by umożliwić młodzieży wzięcie udziału w powitaniu Mussoliniego i w ten sposób utrwalenia go w pamięci pokolenia, które nadchodzi.

Nie mając co robić z wolnym czasem, młodzież berlińska asystowała na wszystkich uroczystościach.

Wystarczyło, by pocztą pantoflową dowiedziano się, że Mussolini będzie jechał tam a tam, a już **tworzyły się szpalery z tysięcy dzieci.**

Ponieważ starsi nie mniej ciekawi byli Mussoliniego, robili konkurencję dziatwie. Ale młodzież ma swoje powmysły. Np. w Tiergartenie,

uczniacy powłazili na drzewa.

Policja miała nowy kłopot: wypraszania ich z dębów, klonów i topoli. Wśród gęstych konarów wielu uczniaków świetnie się zainstalowało. Byli tacy, co

od godz. 8 do 11 rano przesiedzieli na drzewie.

Kiedy policjant ściągał takiego malca, ten wyjął flegmatycznie 2-markową monetę i oświadczył:

— Płacę karę, ale proszę mnie zostawić w spokoju na drzewie.

Dzieciom ułatwiono właściwie tylko oglądanie rewii, gdzie ze szkół utworzono specjalny szpaler.

350.000 SAMOCHODÓW I 15 DOROŻEK KONNYCH

A teraz coś dla automobilistów. Berlin posiada około 200.000 samochodów. Ponadto na czas uroczystości przybyło około 120.000 samochodów z prowincji i 30.000 wozów z zagranicy. W tym najwięcej z Włoch, Holandii i Szwajcarii. Było też ponoć

20 samochodów polskich,

przeważnie Niemców z Poznańskiego. Dopisał również Gdańsk...

Policjanci, kierujący ruchem, obliczają, że **ogółem w Berlinie było ponad 350 tysięcy samochodów, osobowych, lub ciężarowych. I naturalnie ani jednej furmanki, tylko 15 zabytkowych dorożek konnych.**

Przed stadionem olimpijskim,

w czasie wygłaszania mów przez Hitlera i Mussoliniego, parkowano 40.000 samochodów. Odjazd ich odbył się w ciągu 40 minut.

Policja szybko utworzyła jednokierunkowy ruch, pozamykała boczne ulice i fala pojazdów runęła przez główną arterię, rozbryzgując się na wszystkie strony w miarę posuwania się naprzód.

„TAM, GDZIE GROZI POWSTANIE ZATORU..."

W czasie uroczystości powitalnych, **ruch uliczny regulowany ze specjalnego samolotu komunikacyjnego.** Policyjne posterunki radiowe obsadziły skrzyżowania ważniejszych ulic, a z samolotu szef ruchu kołowego wydawał przez radio rozkazy: **„Tam grozi powstanie zatoru. Proszę wysłać motocyklistów". — „Tam wolna jest ulica — proszę skierować ruch".** Rozkazy wykonywano szybko. Nigdzie nie doszło do wypadków.

NIE WOLNO WYSIADAĆ

Pasażerowie kolei nadziemnej mieli sporo niespodzianek, podobnych do tych, które nie raz sprawiają pasażerom tramwaje warszawskie. Z powodu tłoku na niektórych ulicach, nie wolno było wysiadać, na pewnych stacjach. Np. stacja Tiergarten była nieczynna od rana do godz. 1 po południu.

LAS PATYKÓW

Lusterka na patyku przyniosły olbrzymi dochód „fabrykantom". Za taki aparacik brano **1 markę, czyli 2 zł 16 groszy.** Przyrząd ten wkłada się do zwyczajnego patyka, do którego przymocowane są dwa lusterka, ustawione pod takim kątem, aby patrząc w dolne lusterko, można było widzieć w górnym odbicie tego, co się dzieje na jezdni, skoro się stoi w tłumie.

Las takich patyków otaczał ze wszystkich stron teren uroczystości. Przy sprzedaży ich dochodziło do kłótni. Praktyczni Berlińczycy obliczyli bowiem, że patyk wart jest 50 fenigów, już z dużym zyskiem. Ale nie było czasu na targ, więc płacono.

Szczęśliwej podróży!

Żydzi z Polski jadą na Madagaskar

W Warszawie rozeszły się pogłoski, że w najbliższym czasie mają być zorganizowane obozy w celu

przygotowania próbnych kadr kolonizacyjnych żydów,

mających udać się na Madagaskar i do Nowej Kaledonii. Będą to pierwsi pionierzy żydowscy, którzy mają na tych terenach dokonać racjonalnych prób kolonizacyjno-osadniczych.

Grupy te wzorują się na pierwszych pionierach, którzy w ub. stuleciu rozpoczęli kolonizację żydowską w Palestynie, wyjeżdżając tam z własnej inicjatywy. Obozy trwać będą około trzech miesięcy, w międzyczasie zaś organizatorzy

mają pertraktować z rządem francuskim,

który zadeklarował możliwości emigracyjne.

W rachubę brane są również tereny, ofiarowane przez republikę Ekwadoru (w Południowej Ameryce).

Jak wiadomo, przed niedawnym czasem wróciła z Madagaskaru ekspedycja, która pod przewodnictwem mjr. Lepeckiego badała na miejscu możliwości kolonizacyjne.

Cele przyjaźni włosko-niemieckiej

Oświadczenie Mussoliniego w Rzymie

Rzym zgotował w ub. czwartek powracającemu z Niemiec Mussoliniemu powitanie, przy pominające pamiętne dni manifestacyj z okazji zajęcia Addis-Abeby i ogłoszenia imperium w maju ub. roku.

W chwili przyjazdu Mussoliniego, o godz. 18.30 rozległy się

ogłuszające sygnały syren przy równoczesnym biciu dzwonów kościelnych.

Z fortu na Monte Maria artylerja oddała 21 strzałów.

Mussoliniego powitali na dworcu kolejowym wszyscy ministrowie oraz dyplomatyczni przedstawiciele Niemiec, Austrii, Węgier i rządu hiszpańskiego generała Franco.

Po przejściu przed frontem honorowych oddziałów wojskowych i milicji prezentujących broń przy dźwiękach hymnu faszystowskiego, Mussolini ukazał się przed dworcem, gdzie natychmiast zerwały się entuzjastyczne okrzyki publiczności. Wsiadłszy do samochodu, Mussolini odjechał powoli w kierunku placu Esedra. Po drodze publiczność witała go,

śpiewając hymny rewolucyjne i powiewając chorągiewkami.

Najliczniejsze tłumy zgromadziły się na placu Weneckim, aby zamanifestować swoje uczucia wobec Mussoliniego w chwili, gdy obejmować będzie urzędowanie po swej podróży do Niemiec. O godz. 19 w świetle potężnych reflektorów, Duce ukazał się na balkonie pałacu Weneckiego, powitany przez nieprzeliczone tłumy burzą wiwatów i oklasków.

Przy dźwiękach fanfar sekretarz partii Starace zawołał z balkonu do tłumu publiczności:

„Czarne koszule, powitajcie wodza, założyciela imperium!"

Po dłuższej owacji Mussolini wygłosił następujące krótkie przemówienie:

„Czarne koszule, przynoszę z Niemiec i z moich rozmów, przeprowadzonych z Hitlerem głębokie wrażenie i niezatarte wspomnienia. Przyjaźń włosko-niemiecka, mająca swój wyraz polityczny w osi Rzym—Berlin przeniknęła w ostatnich dniach do serc obu narodów. W sercach tych pozostanie. Cele tej przyjaźni są następujące: ścisła solidarność obu rewolucyj, odrodzenie Europy oraz pokój pomiędzy narodami, godnymi tego imienia".

Pobicie dziennikarza

W WARSZAWIE

Onegdaj nad ranem przechodnie znaleźli na ul. Filtrowej w Warszawie ciężko pobitego, leżącego bez przytomności na chodniku dr. praw Wojciecha Wasiutyńskiego, współredaktora tygodnika literackiego „Prosto z mostu" b. redaktora naczelnego dziennika „Jutro".

Dr. Wasiutyńskiego, który został najprawdopodobniej napadnięty i ugodzony jakimś tępym narzędziem w głowę w chwili, gdy szedł do domu, przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Życiu rannego, przebywającego na oddziale chirurgicznym, nie zagraża niebezpieczeństwo.

Likwidacja szajki przemytniczej

W DĄBROWIE

Będzińska placówka straży granicznej zlikwidowała w Dąbrowie dobrze zorganizowaną szajkę przemytniczą. Przemytnicy mieli kryjówkę w Dąbrowie.

Najpierw straż graniczna ujęła dwóch osobników, Bolesława Lichosia ze Strzemieszyc i Jaworskiego z Dąbrowy, którzy byli w bliskim kontakcie z przemytnikami i spotykali się z nimi w Dąbrowie przy ul. Pułaskiego. W mieszkaniu przytrzymanych znaleziono zapalniczki, kamienie, wyroby techniczne i t. p. przedmioty pochodzące z przemytu.

Prócz tego straż graniczna przeprowadziła rewizję w mieszkaniu przemytnika Jana Binka i jego przyjaciółki Ewy Urbańczyk, jednak nic nie znaleziono, natrafiono jedynie na ślad kryjówki w polu. Kryjówkę wkrótce odnaleziono a w niej towary pochodzące z przemytu.

Binka i Urbańczykową zatrzymano.

L. WOLFF

W pogoni za ojcem

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Autoryzowana adaptacja Eugieniusza Bałuckiego

54)

ROZDZIAŁ XXI

Z dziennika Henryki Woydyńskiej:

„Dzień wielkich wydarzeń. Opuszczam hotel. Zostaję sekretarką Barkera.

Naturalnie najważniejszym są narodziny nowej powieści. Kiedy Barker opowiadał, że przyjechał do Warszawy w poszukiwaniu ojca, nagle olśniła mnie idea. To było, jak wstrząs fizyczny, jak przeogromny bolesny pozew, jak ów mistyczny moment, którego kobieta doznaje tylko raz.

Błyskawica twórczości przyniosła mi nie tylko skrystalizowaną myśl, lecz prawie gotową powieść, układającą się w rozdziały. Mogłabym natychmiast zabrać się do pisania, gdybym nie miała pewności, że zapał nocy ostoi się porankowi jutra. Tymczasem nie boję się jutra.

Powieść zacznę w Paryżu. Bohater wraca z klubu. W domu zastaje depszę od ojca. Niezwłoczny wyjazd do Warszawy. Oczywiście samochodem. Szofera i byłego sternika adaptuję bezwzględnie. Choć drugorzędna, ale niesłychanie wdzięczna postać. Przyjazd bohatera do Warszawy. Że wynajmuje w hotelu trzy pokoje, tego nie biorę. Czytelnik nie uznaje takich ekstrawagancyj w dobie kryzysu. Szkoda, że mój bohater jest biedny. Bogaty bubek, szastający w powieści pieniędzmi, działa mi na nerwy. Nie, mój bohater musi być bogaty, bo inaczej nie mógłby się zatrzymać w pierwszorzędnym hotelu i poznać pokojówki. Ponieważ dziewczyna jest bardzo biedna, bogactwo bohatera poniekąd równoważy sytuację. Pokojówka jest akademiczką. Studiuje filozofię. To może śmiało zostawić.

Myślę, że można też mojemu bohaterowi pozostawić tytuł kapitana, chociaż ci kapitanowie statków, które się rozbiły lub zatonęły, są na wszystkie strony opisani przez Conrada Korzeniowskiego. Z drugiej strony wszystkie postacie i wszystkie sytuacje gdzieś i kiedyś już były. Jeśli jeszcze i to uważać za przeszkodę, to lepiej zaprzestać pisania powieści. Mój bohater — ale przecież muszę go jakoś nazwać. To jest bardzo ważna rzecz — mój bohater pozostaje kapitanem okrętu. Kropka. Ale opisu zatonięcia „Providence", dalibóg nie daruję panu Korzeniowskiemu.

Paskudna i trudna figura — to doktór Turner. Trzeba poważnie się zastanowić, brać go czy nie. Niby jako typ nie jest do pogardzenia, ale obawiam się, że nada powieści posmak kryminalny, a tego chciałabym uniknąć.

Najwspanialszą postacią powieści będzie niewątpliwie stary lord Tyronnel. Z trzechdniowego urlopu w Paryżu zrobię nie rozdział, a cacko. Ucieczkę z domu trzeba opracować pod względem psychoanalitycznym i odpowiednio uzasadnić. Rozlane wino czerwone. Lady Tyronnel jest z pewnością obrzydliwą histeryczką. Stary lord nie zdradza skłonności do bolszewizmu. Wykluczone.

Byłoby niesłychanie ważnym poznać starszego brata Ryszarda. Nie mogę sobie wyrobić zdania o nim. Jest dobry, czy zły, intrygant czy dureń? Tu błądzę w kompletnych ciemnościach.

W Warszawie mój bohater rozpoczyna poszukiwania ojca. Bez skutku. Zaprzyjaźnia się z pokojówką, która potem zostaje jego sekretarką. Wycieczka do Płocka. Nocleg w hotelu bez gości. Tej nocy po silnym oporze dziewczyna zostaje kochanką bohatera. Czytelnik bardzo lubi erotyczne sceny.

Rozumiem, że powieść musi mieć happy end, ale go jeszcze nie widzę. Oczywiście starego lorda znajdują w Warszawie. Znajduje sekretarka. Z wdzięczności kapitan żeni się z nią. To będzie wielka satysfakcja dla wszystkich sekretarek całego świata. Ale co zrobić z odnalezionym starym lordem? Czy go uśmiercić ze starości, czy triumfalnie zaprowadzić z powrotem do Tyronnel Hall? Głupia sprawa. Jak na zakończenie śmierć nie bardzo dogadza, a powrót nielogiczny. Ze starym lordem będę miała dużo kłopotu".

(D. c. n.)

Manifestacja współpracy włosko-niemieckiej

Współpraca włosko - niemiecka przeżyła swoje wielkie dni. Pięciodniowa wizyta Mussoliniego w Niemczech była nieustannym pasmem manifestacyj, które punkt kulminacyjny osiągnęły podczas wtorkowych przemówień Hitlera i Mussoliniego do olbrzymiego tłumu, zgromadzonego na polach Maifeldu w Berlinie. Oprawa tego drugiego spotkania dwóch dyktatorów była nieporównanie wspanialsza aniżeli pierwszego, które miało miejsce w Wenecji w roku 1934. Doszło też ono do skutku w zupełnie innych warunkach.

Wówczas było to krótkie spotkanie dwóch kierowników państw, które mało spraw w polityce międzynarodowej łączyło, a wiele dzieliło. Dwaj dyktatorzy zjechali się, by poznać się osobiście i odbyć kilka rozmów na interesujące ich tematy.

Nie wyszło jednak z tamtego spotkania nic pozytywnego ani dla Niemiec, ani dla Włoch.

Przeciwnie, w kilka tygodni później w końcu lipca węzeł stosunków włosko-niemieckich nabrzmiał groźnie z powodu Austrii, gdzie narodowi socjaliści dokonali próby zamachu stanu którą przypłacił tragiczną śmiercią kanclerz Dollfuss. Mussolini odpowiedział natychmiast mobilizacją kilku dywizyj włoskich i obsadzeniem granicy Brenneru (granica włosko-austriacka). Włochy były zdecydowane bronić siłą niepodległości Austrii i jej niezależności od Berlina.

Obecnie doszła do skutku oficjalna wizyta szefa rządu włoskiego i wodza partii faszystowskiej w dobie zacieśnienia stosunków włosko-niemieckich, wyrażającego się ścisłą współpracą polityczną obu krajów. Współpraca ta, która znalazła formalny wyraz w protokułach podpisanych 23 października ub. r. podczas pobytu min. Ciano w Niemczech, przynosi znaczne korzyści obydwum partnerom, dając im swobodę ruchów wobec mocarstw zachodnich i uniemożliwiając ich izolację, co groziło Włochom po wojnie abisyńskiej a Niemcom po zerwaniu militarnych klauzul traktatu wersalskiego i wypowiedzeniu Locarna.

Zjawienie się Sowietów, jako aktywnego czynnika polityki europejskiej łączy Rzym i Berlin we wspólny front antykomunistyczny.

O rozmowach, które odbyli między sobą Duce i Führer nie ogłoszono żadnego oficjalnego komunikatu. Wiadomo również, że nie podpisano podczas nich żadnego nowego układu politycznego czy wojskowego. Jedynym układem pisanym, który łączy Włochy i Niemcy są w dalszym ciągu jedynie protokuły październikowe. Na uwagę natomiast zasługują toasty wygłoszone na przyjęciu w pałacu kanclerskim w poniedziałek 27 września i przemówienia na Polu Majowym we wtorek 28 września. Są one jedynym oficjalnym komentarzem do wizyty Mussoliniego.

Tak w toastach, jak i przemówieniach uderza podkreślenie zarówno przez Mussoliniego, jak i Hitlera zdecydowanie pokojowej woli Włoch i Niemiec.

Mówiąc o stwierdzeniu mocy osi Rzym — Berlin obydwaj dyktatorzy zastrzegali się, że nie tworzą żadnego bloku skierowanego przeciw innym państwom europejskim. „Za podróżą moją do Niemiec — oświadczył Mussolini — nie kryją się żadne tajemne zamiary. Nie knuje się tutaj nic, by tą już dość rozbitą Europę dalej rozbijać". Widoczne było, że zarówno Mussolini jak i Hitler nie chcą obecnie zaostrzać stosunków z mocarstwami zachodnimi.

Drugą cechą charakterystyczną obu przemówień był brak jakichkolwiek aluzyj do aktualnych zagadnień polityki międzynarodowej. Nie można za taką aluzję uważać tego, co powiedział Duce o walce wolontariuszy włoskich w Hiszpanii, było to bowiem powiedziane w ramach przeciwstawienia się bolszewizmowi,

„tej nowoczesnej formie najmroczniejszej bizantyjskiej tyranii".

Wspólnota ideałów Włoch i Niemiec, poczucie ich misji w Europie — oto co dominowało w przemówieniach wodzów faszystowskich Włoch i narodowo-socjalistycznych Niemiec. Współpraca ich nie jest wymierzona „przeciw żadnemu państwu europejskiemu", ale jest wymierzona przeciw Moskwie. Wspólny front antykomunistyczny Włoch i Niemiec zamanifestował się raz jeszcze z wielką siłą.

Cóż można jeszcze powiedzieć o współpracy włosko-niemieckiej na marginesie wizyty Mussoliniego? Współpraca ta wydaje się czynnikiem stałym w polityce europejskiej na okres dłuższy.

Względy geopolityczne nie narzucają jednakże Włochom i Niemcom związku wojskowego,

a sprawy, które je dziś łączą, nie popychają ich bynajmniej do wystąpień, mających na celu zburzenie pokoju europejskiego. Zarówno Rzym, jak i Berlin zachował też samodzielność swych własnych celów politycznych, jak na tyle dużą swobodę ruchów, by nie dać się wciągnąć przez partnera w przedsięwzięcia obojętne czy niekorzystne dla jego racji stanu. Natomiast z tą racją stanu zgodne jest dążenie do eliminowania wpływów Moskwy z całej Europy i to właśnie obok sympatii ustrojowo - ideologicznych i względów szeroko rozumianej taktyki politycznej jest czynnikiem łączącym Włochy i Niemcy. (a.)

Z DNIA

WODZOWIE BEZ WOJSKA

„Kurier Poznański" pisze:

„Z początkiem października odbędzie się narada polityczna Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej. Jako miejsce obrad wyznaczono Katowice na Śląsku. Obrady katowickie mają za cel ostateczne uzgodnienie nowego programu i statutu oraz deklaracji ideowej nowej, wspólnej partii. W obradach przewidziany jest udział przywódców tychże partyj: Karola Popiela, Kwiecińskiego, adw. Bitnera i in. Przywódcy ci, jak wiadomo, postradali swoje szeregi, których nie mieli nigdy wiele. Jest to zatem akcja wodzów bez wojska".

CZŁONEK ZWIĄZKU POLSKIEGO POPIERA POLSKIE RZEMIOSŁO I WOLNE ZAWODY

Wychowywanie czy polityka

Po lustracji w Związku Nauczycielstwa Polskiego

W sprawie lustracji w ZNP ogłoszony został następujący komunikat:

Władze administracyjne, powołane do nadzorowania, w myśl obowiązujących przepisów, istniejących stowarzyszeń, zarządziły w dniu 28 września rb. lustrację w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W wyniku tej lustracji stwierdzono, że:

GOSPODARKA ZNP

1) Związek nie przestrzega przepisów prawa stowarzyszeniowego o ewidencji członków związku.

2) Członkowie zarządu związku i jego pracownicy

korzystali z zaliczek, pobieranych z kasy związku, a nie księgowanych i nie likwidowanych przez czas dłuższy.

3) Zarząd związku dopuścił

do przekroczenia preliminarza budżetowego na sumę z górą 246 tys. złotych.

Pieniądze te zostały wydatkowane na różne cele, w tym na cele wydawnicze oraz administracyjne, przy czym

znaczną część tej sumy pochłonęła spółdzielnia „Oświata" na cele wydawnictwa czasopisma politycznego „Dziennik Poranny".

W wydatkowaniu tej sumy na cel wymieniony władze dopatrzyły się pozastatutowego działania związku z uszczerbkiem dla innych zadań związku, przewidzianych w statucie.

W wyniku lustracji, stwierdzającej

poważne uchybienia natury organizacyjnej i finansowej,

władze administracyjne na podstawie obowiązującego prawa o stowarzyszeniach wyznaczyły kuratora w Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

Zaznaczyć należy, że niezależnie od poważnych uchybień natury formalnej i finansowej, **Zw. Nauczycielstwa Polskiego rozwijał od dłuższego czasu działalność polityczną, sprzeczną z założeniami statutu, między innymi przez subsydiowanie spółdzielni „Oświata", będącej wydawcą czasopisma „Dziennik Poranny". Pieniądze na ten cel asygnowane były ze składek członków-nauczycieli, którzy niejednokrotnie podnosili z tego powodu zarzuty na walnych zjazdach delegatów.**

Wyznaczony kurator w Zw. Nauczycielstwa Polskiego mgr Paweł Musioł, pochodzi ze Śląska, ukończył Uniwersytet Jagielloński, był nauczycielem gimnazjum w Tarnowskich Górach i w Chorzowie. Pełnił również przez szereg lat obowiązki inspektora ochotniczych drużyn roboczych na Śląsku.

Takie jest urzędowe oświetlenie stanu faktycznego w wyniku lustracji dokonanej w głównym zarządzie Związku Nauczycielstwa Polskiego, którego polityka i postępowania były niejednokrotnie przedmiotem ostrej krytyki. Głośnym był incydent z „Płomykiem", pismem dla młodzieży a sympatyzującym z Sowietami.

ROZPACZ PPS

ZNP atakowany był mocno przez prasę narodową, a cieszył się opieką socjalistów. Socjaliści ze smutkiem przyjęli wiadomość o wyznaczeniu komisarza w ZNP. Naczelny redaktor „Robotnika" p. Niedziałkowski leje łzy złości i rozpaczy pisząc:

„Źródła kampanii przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego są nam wszystkim w Polsce doskonale znane. Klerykalizm i wstecznictwo (to wstecznictwo prawdziwe, sięgające swymi korzeniami duchowymi do pojęć z epoki saskiej) odtańczą swój taniec triumfalny. Przypuszczać wolno, że i „Czas" i „Słowo" złagodzą swój pogląd tak dotychczas ujemny na oblicze „masońskie" p. min. Świętosławskiego.

Co do nas, nie wątpimy, że szerokie rzesze nauczycielstwa polskiego wykażą w tej sytuacji walor inny: charakter. Mogą być pewni, że cały Świat Pracy Polski będzie z nimi solidarny".

Należy wątpić, aby świat pracy miał tak od razu solidaryzować się z tym co pisze p. Niedziałkowski, tym bardziej, że z komunikatu oficjalnego wcale nie wynika, aby przyczyną wyznaczenia kuratora było „wstecznictwo i klerykalizm". Po co na takiego konia wchodzą socjaliści? Po prostu były „uchybienia natury finansowej" i wydawanie pieniędzy składkowych na... propagandę socjalizmu. I to wszystko. ZNP przecie wcale nie jest powołany do propagowania jakichś doktryn, a do stwarzania nauczycielstwu zdrowych warunków pracy, ochrony ich pracy, przy jednoczesnym zwróceniu uwagi na szczytne posłannictwo nauczycieli — wychowawcze

Zadania ZNP

Jaka jest rola i czym ma być ZNP powiedział onegdaj przez radio kurator mgr Paweł Musioł, mówiąc:

Dziś, 30 września, rozporządzeniem Rządu, zarząd dotychczasowy Związku Nauczycielstwa Polskiego został zawieszony w działalności, a miejsce jego zająłem, jako wyznaczony kurator.

Obejmując ten trudny posterunek, czuję się w obowiązku wyjaśnić przyczyny, które skłoniły czynniki państwowe ,ażeby przeprowadzić reformy w tak poważnej, licznej i zasłużonej organizacji, jaką jest Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Zadaniem szkoły

jest wychowanie dzieci, zgodnie z duchem moralnym i ideowym całego narodu.

Jednolity kościec duchowy młodego pokolenia, osiągnięty przez nauczyciela, to siła, spoistość i aktywność silnej i oświeconej Polski. Wysoka godność zawodu nauczycielskiego jest równoznaczna z jego bezstronnym i ofiarnym poczuciem publicznego dobra. Nie kwestionując jego praw obywatelskich, jednak żądać musimy od niego wzmożonej czujności na potrzeby własnego społeczeństwa i wysokiego poczucia społecznej służby, które przyświecać winno nie tylko wychowawcom i wychowankom polskiej szkoły, ale i całym obszarom kraju, którym przoduje szkoła.

Działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego,

nie zawsze zgodna z tymi zasadami, wywołała ostatnio w łonie społeczeństwa ferment, świadczący, iż zarząd związku w dotychczasowym swoim składzie nie docenił należycie nakazu chwili, jakim jest zjednoczenie narodu we wspólnych wszystkim poczynaniach.

Zarząd komisaryczny, obejmując kierownictwo związku, pragnie skierować przede wszystkim działalność jego na tory

rzeczowości zawodowej,

aby wspólnie z całym nauczycielstwem rozpocząć akcję, która umożliwi odzyskanie przez Związek wpływu na ogół nauczycieli i wzmocni jego zachwiane stanowisko wobec całego społeczeństwa.

DUCH PRZEKORY

Wśród b. wielu dzienników panuje duch przekory. Oto te dzienniki, które najbardziej atakowały ZNP i rząd z tego powodu, po mianowaniu kuratora — nabrały wody w usta. Ograniczyły się do podania komunikatu i koniec na tym. Bo jakże, będąc w opozycji można pochwalić władze. Wolno tylko krytykować i ganić, ale chwalić?...

Wiele przekorności panuje wśród nas.

LUSTERKA NA PATYKACH

Berlin w czasie wizyty Mussoliniego

Współpracownik „Wieczoru Warszawskiego" p. T. Miciukiewicz tak opisuje wrażenia odniesione podczas pobytu Mussoliniego w Berlinie:

Życie w Berlinie jest stosunkowo drogie. Dobry obiad można dostać w cenie 1.70 m czyli po przeliczeniu na złote — za 3.70 zł. Tak samo

drogie są jaja, masło, pieczywo, wędliny. Ceny ich kształtują się o 40, nawet o 70 pr. wyżej polskich.

Mimo olbrzymiego zjazdu z powodu uroczystości związanych z pobytem Mussoliniego, cen nie podwyższono. Nawet

w restauracjach, gdzie od rana do późnej nocy panował nieopisany tłok, ceny ani drgnęły.

Na odwrót jeden z właścicieli restauracji zamierzał nawet obniżyć je o 10 proc. i wykorzystać jako reklamę, wywieszając na drzwiach napis: „Z powodu przyjazdu Mussoliniego — ceny tańsze". Odradzono mu, bo lokal pękł by chyba.

UCZNIACY NA DRZEWACH

Uroczystości powitalne były świętem i dla dzieci. Przez trzy dni szkoły były zamknięte, jak tłumaczono oficjalnie, by umożliwić młodzieży wzięcie udziału w powitaniu Mussoliniego i w ten sposób utrwalenia go w pamięci pokolenia, które nadchodzi.

Nie mając co robić z wolnym czasem, młodzież berlińska asystowała na wszystkich uroczystościach.

Wystarczyło, by pocztą pantoflową dowiedziano się, że Mussolini będzie jechał tam a tam, a już tworzyły się szpalery z tysięcy dzieci.

Ponieważ starsi nie mniej ciekawi byli Mussoliniego, robili konkurencję dziatwie. Ale młodzież ma swoje powmysły. Np. w Tiergartenie,

uczniacy powłazili na drzewa.

Policja miała nowy kłopot: wypraszania ich z dębów, klonów i topoli. Wśród gęstych konarów wielu uczniaków świetnie się zainstalowało. Byli tacy, co

od godz. 8 do 11 rano przesiedzieli na drzewie.

Kiedy policjant ściągał takiego malca, ten wyjął flegmatycznie 2-markową monetę i oświadczył:

— Płacę karę, ale proszę mnie zostawić w spokoju na drzewie.

Dzieciom ułatwiono właściwie tylko oglądanie rewii, gdzie ze szkół utworzono specjalny szpaler.

350.000 SAMOCHODÓW I 15 DOROŻEK KONNYCH

A teraz coś dla automobilistów. Berlin posiada około 200.000 samochodów. Ponadto na czas uroczystości przybyło około 120.000 samochodów z prowincji i 30.000 wozów z zagranicy. W tym najwięcej z Włoch, Holandii i Szwajcarii. Było też ponoć

20 samochodów polskich,

przeważnie Niemców z Poznańskiego. Dopisał również Gdańsk...

Policjanci, kierujący ruchem, obliczają, że **ogółem w Berlinie było ponad 350 tysięcy samochodów, osobowych, lub ciężarowych. I naturalnie ani jednej furmanki, tylko 15 zabytkowych dorożek konnych.**

Przed stadionem olimpijskim,

w czasie wygłaszania mów przez Hitlera i Mussoliniego, parkowano 40.000 samochodów. Odjazd ich odbył się w ciągu 40 minut.

Policja szybko utworzyła jednokierunkowy ruch, pozamykała boczne ulice i fala pojazdów runęła przez główną arterię, rozbryzgując się na wszystkie strony w miarę posuwania się naprzód.

„TAM, GDZIE GROZI POWSTANIE ZATORU..."

W czasie uroczystości powitalnych, **ruch uliczny regulowany ze specjalnego samolotu komunikacyjnego.** Policyjne posterunki radiowe obsadziły skrzyżowania ważniejszych ulic, a z samolotu szef ruchu kołowego wydawał przez radio rozkazy: „Tam grozi powstanie zatoru. Proszę wysłać motocyklistów". — „Tam wolna jest ulica — proszę skierować ruch". Rozkazy wykonywano szybko. Nigdzie nie doszło do wypadków.

NIE WOLNO WYSIADAĆ

Pasażerowie kolei nadziemnej mieli sporo niespodzianek, podobnych do tych, które nie raz sprawiają pasażerom tramwaje warszawskie. Z powodu tłoku na niektórych ulicach, nie wolno było wysiadać, na pewnych stacjach. Np. stacja Tiergarten była nieczynna od rana do godz. 1 po południu.

LAS PATYKÓW

Lusterka na patyku przyniosły olbrzymi dochód „fabrykantom". Za taki aparacik brano **1 markę, czyli 2 zł 16 groszy.** Przyrząd ten wkłada się do zwyczajnego patyka, do którego przymocowane są dwa lusterka, ustawione pod takim kątem, aby patrząc w dolne lusterko, można było widzieć w górnym odbicie tego, co się dzieje na jezdni, skoro się stoi w tłumie.

Las takich patyków otaczał ze wszystkich stron teren uroczystości. Przy sprzedaży ich dochodziło do kłótni. Praktyczni Berlińczycy obliczyli bowiem, że patyk wart jest 50 fenigów, już z dużym zyskiem. Ale nie było czasu na targ, więc płacono.

Szczęśliwej podróży!

Żydzi z Polski jadą na Madagaskar

W Warszawie rozeszły się pogłoski, że w najbliższym czasie mają być zorganizowane obozy w celu

przygotowania próbnych kadr kolonizacyjnych żydów,

mających udać się na Madagaskar i do Nowej Kaledonii. Będą to pierwsi pionierzy żydowscy, którzy mają na tych terenach dokonać racjonalnych prób kolonizacyjno-osadniczych.

Grupy te wzorują się na pierwszych pionierach, który w ub. stuleciu rozpoczęli kolonizację żydowską w Palestynie, wyjeżdżając tam z własnej inicjatywy. Obozy trwać będą około trzech miesięcy, w międzyczasie zaś organizatorzy

mają pertraktować z rządem francuskim,

który zadeklarował możliwości emigracyjne.

W rachubę brane są również tereny, ofiarowane przez republikę Ekwadoru (w Południowej Ameryce).

Jak wiadomo, przed niedawnym czasem wróciła z Madagaskaru ekspedycja, która pod przewodnictwem mjr. Lepeckiego badała na miejscu możliwości kolonizacyjne.

Cele przyjaźni włosko-niemieckiej

Oświadczenie Mussoliniego w Rzymie

Rzym zgotował w ub. czwartek powracającemu z Niemiec Mussoliniemu powitanie, przy pominające pamiętne dni manifestacyj z okazji zajęcia Addis-Abeby i ogłoszenia imperium w maju ub. roku.

W chwili przyjazdu Mussoliniego, o godz. 18.30 rozległy się

ogłuszające sygnały syren przy równoczesnym biciu dzwonów kościelnych.

Z fortu na Monte Maria artyleria oddała 21 strzałów.

Mussoliniego powitali na dworcu kolejowym wszyscy ministrowie oraz dyplomatyczni przedstawiciele Niemiec, Austrii, Węgier i rządu hiszpańskiego generała Franco.

Po przejściu przed frontem honorowych oddziałów wojskowych i milicji prezentujących broń przy dźwiękach hymnu faszystowskiego, Mussolini ukazał się przed dworcem, gdzie natychmiast zerwały się entuzjastyczne okrzyki publiczności. Wsiadłszy do samochodu, Mussolini odjechał powoli w kierunku placu Esedra. Po drodze publiczność witała go,

śpiewając hymny rewolucyjne i powiewając chorągiewkami.

Najliczniejsze tłumy zgromadziły się na placu Weneckim, aby zamanifestować swoje uczucia wobec Mussoliniego w chwili, gdy objmować będzie urzędowanie po swej podróży do Niemiec. O godz. 19 w świetle potężnych reflektorów, Duce ukazał się na balkonie pałacu Weneckiego, powitany przez nieprzeliczone tłumy burzą wiwatów i oklasków.

Przy dźwiękach fanfar sekretarz partii Starace zawołał z balkonu do tłumu publiczności:

„Czarne koszule, powitajcie wodza, założyciela imperium!"

Po dłuższej owacji Mussolini wygłosił następujące krótkie przemówienie:

„Czarne koszule, przynoszę z Niemiec i z moich rozmów, przeprowadzonych z Hitlerem głębokie wrażenie i niezatarte wspomnienia. Przyjaźń włosko-niemiecka, mająca swój wyraz polityczny w osi Rzym—Berlin przeniknęła w ostatnich dniach do serc obu narodów. W sercach tych pozostanie. Cele tej przyjaźni są następujące: ściśla solidarność obu rewolucyj, odrodzenie Europy oraz pokój pomiędzy narodami, godnymi tego imienia".

Pobicie dziennikarza

W WARSZAWIE

Onegdaj nad ranem przechodnie znaleźli na ul. Filtrowej w Warszawie ciężko pobitego, leżącego bez przytomności na chodniku dr. praw Wojciecha Wasiutyńskiego, współredaktora tygodnika literackiego „Prosto z mostu" b. redaktora naczelnego dziennika „Jutro".

Dr. Wasiutyński, który został najprawdopodobniej napadnięty i ugodzony jakimś tępym narzędziem w głowę w chwili, gdy szedł do domu, przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Życiu rannego, przebywającego na oddziale chirurgicznym, nie zagraża niebezpieczeństwo.

Likwidacja szajki przemytniczej

W DĄBROWIE

Będzińska placówka straży granicznej zlikwidowała w Dąbrowie dobrze zorganizowaną szajkę przemytniczą. Przemytnicy mieli kryjówkę w Dąbrowie.

Najpierw straż graniczna ujęła dwóch osobników, Bolesława Lichosia ze Strzemieszyc i Jaworskiego z Dąbrowy, którzy byli w bliskim kontakcie z przemytnikami i spotykali się z nimi w Dąbrowie przy ul. Pulaskiego. W mieszkaniu przytrzymanych znaleziono zapalniczki, kamienie, wyroby techniczne i t. p. przedmioty pochodzące z przemytu.

Prócz tego straż graniczna przeprowadziła rewizję w mieszkaniu przemytnika Jana Binka i jego przyjaciółki Ewy Urbańczyk, jednak nic nie znaleziono, natrafiono jedynie na ślad kryjówki w polu. Kryjówkę wkrótce odnaleziono a w niej towary pochodzące z przemytu. Binka i Urbańczykową zatrzymano.

L. WOLFF

W pogoni za ojcem

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Autoryzowana adaptacja Eugieniusza Bałuckiego

54) —

ROZDZIAŁ XXI

Z dziennika Henryki Woydyńskiej:

„Dzień wielkich wydarzeń. Opuszczam hotel. Zostaję sekretarką Barkera.

Naturalnie najważniejszym są narodziny nowej powieści. Kiedy Barker opowiadał, że przyjechał do Warszawy w poszukiwaniu ojca, nagle olśniła mnie idea. To było, jak wstrząs fizyczny, jak przeogromny bolesny pozew, jak ów mistyczny moment, którego kobieta doznaje tylko raz.

Błyskawica twórczości przyniosła mi nie tylko skrystalizowaną myśl, lecz prawie gotową powieść, układającą się w rozdziały. Mogłabym natychmiast zabrać się do pisania, gdybym nie miała pewności, że zapał nocy ostoi się porankowi jutra. Tymczasem nie boję się jutra.

Powieść zacznę w Paryżu. Bohater wraca z klubu. W domu zastaje depeszę od ojca. Niezwłoczny wyjazd do Warszawy. Oczywiście samochodem. Szofera i byłego sternika adaptuję bezwzględnie. Choć drugorzędna, ale niesłychanie wdzięczna postać. Przyjazd bohatera do Warszawy. Że wynajmuje w hotelu trzy pokoje, tego nie biorę. Czytelnik nie uznaje takich ekstrawagancyj w dobie kryzysu. Szkoda, że mój bohater jest biedny. Bogaty bubek, szastający w powieści pieniędzmi, działa mi na nerwy. Nie, mój bohater musi być bogaty, bo inaczej nie mógłby się zatrzymać w pierwszorzędnym hotelu i poznać pokojówki. Ponieważ dziewczyna jest bardzo biedna, bogactwo bohatera poniekąd równoważy sytuację. Pokojówka jest akademiczką. Studiuje filozofię. To mogę śmiało zostawić.

Myślę, że można też mojemu bohaterowi pozostawić tytuł kapitana, chociaż ci kapitanowie statków, które się rozbiły lub zatonęły, są na wszystkie strony opisani przez Conrada Korzeniowskiego. Z drugiej strony wszystkie postacie i wszystkie sytuacje gdzieś i kiedyś już były. Jeśli jeszcze i to uważać za przeszkodę, to lepiej zaprzestać pisania powieści. Mój bohater — ale przecież muszę go jakoś nazwać. To jest bardzo ważna rzecz — mój bohater pozostaje kapitanem okrętu. Kropka. Ale opisu zatonięcia „Providence", dalibóg nie daruję panu Korzeniowskiemu.

Paskudna i trudna figura — to doktor Turner. Trzeba poważnie się zastanowić, brać go czy nie. Niby jako typ nie jest do pogardzenia, ale obawiam się, że nada powieści posmak kryminalny, a tego chciałabym uniknąć.

Najwspanialszą postacią powieści będzie niewątpliwie stary lord Tyronnel. Z trzechdniowego urlopu w Paryżu zrobię nie rozdział, a cacko. Ucieczkę z domu trzeba opracować pod względem psychoanalitycznym i odpowiednio uzasadnić. Rozlane wino czerwone. Lady Tyronnel jest z pewnością obrzydliwą histeryczka. Stary lord nie zdradza skłonności do bolszewizmu. Wykluczone.

Byłoby niesłychanie ważnym poznać starszego brata Ryszarda. Nie mogę sobie wyrobić zdania o nim. Jest dobry, czy zły, intrygant czy dureń? Tu błądzę w kompletnych ciemnościach.

W Warszawie mój bohater rozpoczyna poszukiwania ojca. Bez skutku. Zaprzyjaźnia się z pokojówką, która potem zostaje jego sekretarką. Wycieczka do Płocka. Nocleg w hotelu bez gości. Tej nocy po silnym oporze dziewczyna zostaje kochanką bohatera. Czytelnik bardzo lubi erotyczne sceny.

Rozumiem, że powieść musi mieć happy end, ale go jeszcze nie widzę. Oczywiście starego lorda znajdują w Warszawie. Znajduje sekretarka. Z wdzięczności kapitan żeni się z nią. To będzie wielka satysfakcja dla wszystkich sekretarek całego świata. Ale co zrobić z odnalezionym starym lordem? Czy go uśmiercić ze starości, czy triumfalnie zaprowadzić z powrotem do Tyronnel Hall? Głupia sprawa. Jak na zakończenie śmierć nie bardzo dogadza, a powrót nielogiczny. Ze starym lordem będę miała dużo kłopotu".

(D. c. n.)

Manifestacja współpracy włosko - niemieckiej

Współpraca włosko - niemiecka przeżyła swoje wielkie dni. Pięciodniowa wizyta Mussoliniego w Niemczech była nieustannym pasmem manifestacyj, które punkt kulminacyjny osiągnęły podczas wtorkowych przemówień Hitlera i Mussoliniego do olbrzymiego tłumu, zgromadzonego na polach Maifeldu w Berlinie. Oprawa tego drugiego spotkania dwóch dyktatorów była nieporównanie wspanialsza aniżeli pierwszego, które miało miejsce w Wenecji w roku 1934. Doszło też ono do skutku w zupełnie innych warunkach.

Wówczas było to krótkie spotkanie dwóch kierowników państw, które mało spraw w polityce międzynarodowej łączyło, a wiele dzieliło. Dwaj dyktatorzy zjechali się, by poznać się osobiście i odbyć kilka rozmów na interesujące ich tematy.

Nie wyszło jednak z tamtego spotkania nic pozytywnego ani dla Niemiec, ani dla Włoch.

Przeciwnie, w kilka tygodni później w końcu lipca węzeł stosunków włosko-niemieckich nabrzmiał groźnie z powodu Austrii, gdzie narodowi socjaliści dokonali próby zamachu stanu którą przypłacił tragiczną śmiercią kanclerz Dolfuss. Mussolini odpowiedział natychmiast mobilizacją kilku dywizyj włoskich i obsadzeniem granicy Brenneru (granica włosko-austriacka). Włochy były zdecydowane bronić siłą niepodległości Austrii i jej niezależności od Berlina.

Obecnie doszła do skutku oficjalna wizyta szefa rządu włoskiego i wodza partii faszystowskiej w dobie zacieśnienia stosunków włosko-niemieckich, wyrażającego się ścisłą współpracą polityczną obu krajów. Współpraca ta, która znalazła formalny wyraz w protokułach podpisanych 23 października ub. r. podczas pobytu min. Ciano w Niemczech, przynosi znaczne korzyści obydwum partnerom, dając im swobodę ruchów wobec mocarstw zachodnich i uniemożliwiając ich izolację, co groziło Włochom po wojnie abisyńskiej a Niemcom po zerwaniu militarnych klauzul traktatu wersalskiego i wypowiedzeniu Locarna.

Zjawienie się Sowietów, jako aktywnego czynnika polityki europejskiej łączy Rzym i Berlin we wspólny front antykomunistyczny.

O rozmowach, które odbyli między sobą Duce i Führer nie ogłoszono żadnego oficjalnego komunikatu. Wiadomo również, że nie podpisano podczas nich żadnego nowego układu politycznego czy wojskowego. Jedynym układem pisanym, który łączy Włochy i Niemcy są w dalszym ciągu jedynie protokuły październikowe. Na uwagę natomiast zasługują toasty wygłoszone na przyjęciu w pałacu kanclerskim w poniedziałek 27 września i przemówienia na Polu Majowym we wtorek 28 września. Są one jedynym oficjalnym komentarzem do wizyty Mussoliniego.

Tak w toastach, jak i przemówieniach uderza podkreślenie zarówno przez Mussoliniego, jak i Hitlera zdecydowanie pokojowej woli Włoch i Niemiec.

Mówiąc o stwierdzeniu mocy osi Rzym — Berlin obydwaj dyktatorzy zastrzegali się, że nie tworzą żadnego bloku skierowanego przeciw innym państwom europejskim. „Za podróżą moją do Niemiec — oświadczył Mussolini — nie kryją się żadne tajemne zamiary. Nie knuje się tutaj nic, by tą już dość rozbitą Europę dalej rozbijać". Widoczne było, że zarówno Mussolini jak i Hitler nie chcą obecnie zaostrzać stosunków z mocarstwami zachodnimi.

Drugą cechą charakterystyczną obu przemówień był brak jakichkolwiek aluzyj do aktualnych zagadnień polityki międzynarodowej. Nie można za taką aluzję uważać tego, co powiedział Duce o walce wolontariuszy włoskich w Hiszpanii, było to bowiem powiedziane w ramach przeciwstawienia się bolszewizmowi,

„tej nowoczesnej formie najmroczniejszej bizantyjskiej tyranii".

Wspólnota ideałów Włoch i Niemiec, poczucie ich misji w Europie — oto co dominowało w przemówieniach wodzów faszystowskich Włoch i narodowo-socjalistycznych Niemiec. Współpraca ich nie jest wymierzona „przeciw żadnemu państwu europejskiemu", ale jest wymierzona przeciw Moskwie. Wspólny front antykomunistyczny Włoch i Niemiec zamanifestował się raz jeszcze z wielką siłą.

Cóż można jeszcze powiedzieć o współpracy włosko-niemieckiej na marginesie wizyty Mussoliniego? Współpraca ta wydaje się czynnikiem stałym w polityce europejskiej na okres dłuższy.

Względy geopolityczne nie narzucają jednakże Włochom i Niemcom związku wojskowego,

a sprawy, które je dziś łączą, nie popychają ich bynajmniej do wystąpień, mających na celu zburzenie pokoju europejskiego. Zarówno Rzym, jak i Berlin zachował też samodzielność swych własnych celów politycznych, jak na tyle dużą swobodę ruchów, by nie dać się wciągnąć przez partnera w przedsięwzięcia obojętne czy niekorzystne dla jego racji stanu. Natomiast z tą racją stanu zgodne jest dążenie do eliminowania wpływów Moskwy z całej Europy i to właśnie obok sympatji ustrojowo - ideologicznych i względów szeroko rozumianej taktyki politycznej jest czynnikiem łączącym Włochy i Niemcy. (a.)

Z DNIA

WODZOWIE BEZ WOJSKA

„Kurier Poznański" pisze:

„Z początkiem października odbędzie się narada polityczna Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej. Jako miejsce obrad wyznaczono Katowice na Śląsku. Obrady katowickie mają za cel ostateczne uzgodnienie nowego programu i statutu oraz deklaracji ideowej nowej, wspólnej partii. W obradach przewidziany jest udział przywódców tychże partyj: Karola Popiela, Kwiecińskiego, adw. Bitnera i in. Przywódcy ci, jak wiadomo, postradali swoje szeregi, których nie mieli nigdy wiele. Jest to zatem akcja wodzów bez wojska".

CZŁONEK ZWIĄZKU POLSKIEGO POPIERA POLSKIE RZEMIOSŁO I WOLNE ZAWODY

Wychowywanie czy polityka

Po lustracji w Związku Nauczycielstwa Polskiego

W sprawie lustracji w ZNP ogłoszony został następujący komunikat:

Władze administracyjne, powołane do nadzorowania, w myśl obowiązujących przepisów, istniejących stowarzyszeń, zarządziły w dniu 28 września rb. lustrację w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W wyniku tej lustracji stwierdzono, że:

GOSPODARKA ZNP

1) Związek nie przestrzega przepisów prawa stowarzyszeniowego o ewidencji członków związku.

2) Członkowie zarządu związku i jego pracownicy

korzystali z zaliczek, pobieranych z kasy związku, a nie księgowanych i nie likwidowanych przez czas dłuższy.

3) Zarząd związku dopuścił

do przekroczenia preliminarza budżetowego na sumę z górą 246 tys. złotych.

Pieniądze te zostały wydatkowane na różne cele, w tym na cele wydawnicze oraz administracyjne, przy czym

znaczną część tej sumy pochłonęła spółdzielnia „Oświata" na cele wydawnictwa czasopisma politycznego „Dziennik Poranny".

W wydatkowaniu tej sumy na cel wymieniony władze dopatrzyły się pozastatutowego działania związku z uszczerbkiem dla innych zadań związku, przewidzianych w statucie.

W wyniku lustracji, stwierdzającej

poważne uchybienia natury organizacyjnej i finansowej,

władze administracyjne na podstawie obowiązującego prawa o stowarzyszeniach wyznaczyły kuratora w Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

Zaznaczyć należy, że niezależnie od poważnych uchybień natury formalnej i finansowej, **Zw. Nauczycielstwa Polskiego rozwijał od dłuższego czasu działalność polityczną, sprzeczną z założeniami statutu, między innymi przez subsydiowanie spółdzielni „Oświata", będącej wydawcą czasopisma „Dziennik Poranny". Pieniądze na ten cel asygnowane były ze składek członków-nauczycieli, którzy niejednokrotnie podnosili z tego powodu zarzuty na walnych zjazdach delegatów.**

Wyznaczony kurator w Zw. Nauczycielstwa Polskiego mgr Paweł Musioł, pochodzi ze Śląska, ukończył Uniwersytet Jagielloński, był nauczycielem gimnazjum w Tarnowskich Górach i w Chorzowie .Pełnił również przez szereg lat obowiązki inspektora ochotniczych drużyn roboczych na Śląsku.

Takie jest urzędowe oświetlenie stanu faktycznego w wyniku lustracji dokonanej w głównym zarządzie Związku Nauczycielstwa Polskiego, którego polityka i postępowania były niejednokrotnie przedmiotem ostrej krytyki. Głośnym był incydent z „Płomykiem", pismem dla młodzieży a sympatyzującym z Sowietami.

ROZPACZ PPS

ZNP atakowany był mocno przez prasę narodową, a cieszył się opieką socjalistów. Socjaliści ze smutkiem przyjęli wiadomość o wyznaczeniu komisarza w ZNP. Naczelny redaktor „Robotnika" p. Niedziałkowski leje łzy złości i rozpaczy pisząc:

„Źródła kampanii przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego są nam wszystkim w Polsce doskonale znane. Klerykalizm i wstecznictwo (to wstecznictwo prawdziwe, sięgające swymi korzeniami duchowymi do pojęć z epoki saskiej) odtańczą swój taniec triumfalny. Przypuszczać wolno, że i „Czas" i „Słowo" zlagodzą swój pogląd tak dotychczas ujemny na oblicze „masońskie" p. min. Świętosławskiego.

Co do nas, nie wątpimy, że szerokie rzesze nauczycielstwa polskiego wykażą w tej sytuacji walor inny: charakter. Mogą być pewni, że cały Świat Pracy Polski będzie z nimi solidarny".

Należy wątpić, aby świat pracy miał tak od razu solidaryzować się z tym co pisze p. Niedziałkowski, tym bardziej, że z komunikatu oficjalnego wcale nie wynika, aby przyczyna wyznaczenia kuratora było „wstecznictwo i klerykalizm". Po co na takiego konia wchodzą socjaliści? Po prostu były „uchybienia natury finansowej" i wydawanie pieniędzy składkowych na... propagandę socjalizmu. I to wszystko. ZNP przecie wcale nie jest powołany do propagowania jakichś doktryn, a do stwarzania nauczycielstwu zdrowych warunków pracy, ochrony ich pracy, przy jednoczesnym zwróceniu uwagi na szczytne posłannictwo nauczycieli — wychowawcze

Zadania ZNP

Jaka jest rola i czym ma być ZNP powiedział onegdaj przez radio kurator mgr Paweł Musioł, mówiąc:

Dziś, 30 września, rozporządzeniem Rządu, zarząd dotychczasowy Związku Nauczycielstwa Polskiego został zawieszony w działalności, a miejsce jego zajął em, jako wyznaczony kurator.

Obejmując ten trudny posterunek, czuję się w obowiązku wyjaśnić przyczyny, które skłoniły czynniki państwowe ,ażeby przeprowadzić reformy w tak poważnej, licznej i zasłużonej organizacji, jaką jest Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Zadaniem szkoły

jest wychowanie dzieci, zgodnie z duchem moralnym i ideowym całego narodu.

Jednolity kościec duchowy młodego pokolenia, osiągnięty przez nauczyciela, to siła, spoistość i aktywność silnej i świadomej Polski. Wysoka godność zawodu nauczycielskiego jest równoznaczna z jego bezstronnym i ofiarnym poczuciem publicznego dobra. Nie kwestionując jego praw obywatelskich, jednak żądać musimy od niego wzmożonej czujności na potrzeby własnego społeczeństwa i wysokiego poczucia społecznej służby, które przyświecać winno nie tylko wychowawcom i wychowankom polskiej szkoły, ale i całym obszarom kraju, którym przodzie szkoła.

Działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego,

nie zawsze zgodna z tymi zasadami, wywołała ostatnio w łonie społeczeństwa ferment, świadczący, iż zarząd związku w dotychczasowym swoim składzie nie docenił należycie nakazu chwili, jakim jest zjednoczenie narodu we wspólnych wszystkim poczynaniach.

Zarząd komisaryczny, obejmując kierownictwo związku, pragnie skierować przede

wszystkim działalność jego na tory rzeczowości zawodowej,

aby wspólnie z całym nauczycielstwem rozpocząć akcję, która umożliwi odzyskanie przez Związek wpływu na ogół nauczycieli i wzmocni jego zachwiane stanowisko wobec całego społeczeństwa.

DUCH PRZEKORY

Wśród b. wielu dzienników panuje duch przekory. Oto te dzienniki, które najbardziej atakowały ZNP i rząd z tego powodu, po mianowaniu kuratora — nabrały wody w usta. Ograniczyły się do podania komunikatu i koniec na tym. Bo jakże, będąc w opozycji można pochwalić władze. Wolno tylko krytykować i ganić, ale chwalić?...

Wiele przekorności panuje wśród nas

NA MARGINESIE

KU ŚWIATŁU

Dzisiaj rozpoczyna się Tydzień Szkoły Powszechnej.

Dźwięczy szkolny dzwonek. Porusza się miarowo, rytmicznie. Jego ostry, donośny, a dziwnie urzekający dźwięk rozlega się po całej Polsce. Wzywa...

Z suteryn i poddaszy, z wiejskich chat i wielopiętrowych kamienic idą do szkół dzieci. Setki, tysiące dzieci. Jedne w schludnych mundurkach, z nowymi tornistrami na plecach, inne obdarte i bose z książkami owiniętymi w starą gazetę. Biegną przez ruchliwe, gwarne ulice miast, idą drogami polnymi do oddalonej nieraz o kilka kilometrów od ich wioski szkoły. Dmie wicher, deszcz jesienny zacina, czy mróz dech w piersiach zapiera — one idą wytrwale. Idą ku światłu. Nic to, że czasem zakasać trzeba portczyny i brnąć przez rzeczkę, by nie nadłożyć drogi, albo przeprawiać się starym czółnem przez bagna i moczary. Tam przecież czeka na nich szkoła!

Szeroko, gościnnie otwarte są szkolne wrota. Płyną przez nie dzieci wartkim strumieniem. Wesołe, rozśpiewane.

Te w nowych mundurkach i te w parcianych koszulach i lipowych łapciach.

Zbratane, zespolone wspólnym pragnieniem, wspólnym celem, któremu na imię: nauka.

Naraz tak gościnne dotychczas szkolne wrota zamykają się. Dzieci jeszcze nie rozumieją. Wspinają się na okalające szkołę sztachety, słabymi piąstkami kołaczą w kraty. Na próżno. Nie ma miejsc!

Dla miliona dzieci w Polsce nie ma w szkole miejsc!

Ze smutnie zwieszonymi na piersiach główami odchodzą od szkolnej bramy dzieci, dla których zabrakło szkoły. Dzieci „bezrobotne". Dzieci, które skazane zostały na analfabetyzm, na ciemnotę, na tkwienie w prymitywie. Za co? Dlaczego?

Na każdym kroku spotykamy te wykolejone dzieci. W ciemnej wnęce bramy „rżną" w oko. Czepiają się tramwajów. Zaciągają się znalezionym gdzieś niedopałkiem papierosa. Piją wódkę. Kradną. Tragiczne dzieci...

Czyż wolno społeczeństwu patrzeć z założonymi rękami, jak jego największe dobro — bo jego przyszłość — marnieje?

Czyż stać nas na to, by skazać na zagładę milion ludzi?

A przecież cyfra dzieci w wieku szkolnym z każdym rokiem będzie się powiększać...

Według oficjalnych obliczeń Polsce potrzeba jest około 40.000 nowych izb szkolnych. Aby umożliwić coraz to większej liczbie dzieci naukę w odpowiednich warunkach, powinniśmy corocznie budować co najmniej 5000 izb szkolnych. Budujemy zaś ich najwyżej 2 tysiące. Jakże smutnie w obliczu tych cyfr wygląda obowiązek powszechnego nauczania!

Dodajmy, że gminy bez pomocy z zewnątrz nie byłyby w stanie wybudować nawet tych 2 tysięcy izb szkolnych. Pomaga im w tym wydatnie powstałe w 1933 r.

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Towarzystwo to gromadzi fundusze ze składek członkowskich, sprzedaży nalepek, cegiełek, imprez dochodowych, ze znaczków na świadectwach szkolnych, podręcznikach uczniowskich itp. Zebrane tą drogą fundusze Towarzystwo rozdziela gminom w postaci bezprocentowych pożyczek, spłacanych ratami przez 20 lat. Pożyczka może dochodzić do wysokości 25% kosztów budowy szkoły. Poza tym Towarzystwo zaopatruje najbiedniejsze szkoły w konieczne pomoce naukowe.

Podziw musi ogarnąć każdego, kto sobie uprzytomni, że jak dotąd (w okresie 1934-36 r.) Towarzystwo wydało na cele szkolnictwa powszechnego imponującą sumę 8.435.169,27 zł. Podziw ten będzie tym głębszy, jeśli zważymy, że fundusze, jakimi rozporządza Towarzystwo, to niemal groszowe wpływy, groszowe ofiary. A liczba członków i uczestników Towarzystwa wynosiła w r. 1936 zaledwie 1.226.868 osób.

Jak na 34-milionowy naród, jak na potrzeby naszego szkolnictwa jest to za-

wstydzająco mała liczba.

W stosunku do swych możliwości, do funduszów, jakimi rozporządza, Towarzystwo robi niezmiernie dużo. Ale nie może podołać wszystkim zapotrzebowaniom. Setki podań o pożyczki na budowę szkół muszą być załatwiane odmownie. Przecież Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych może udzielić pożyczek najwyżej na sumę 3 do 3 i pół milionów zł. rocznie. A z terenów proszą o 10 do 12 milionów... I co tu począć?

Milion dzieci odeszło od zamkniętych wrót szkolnych. Winny one być jednym wielkim wyrzutem sumienia społeczeństwa. Zaradźmy złu!

Niech każdy obywatel będzie członkiem Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Żeby się zwiększyły fundusze Towarzystwa, żeby móc budować rocznie choć te 5 tysięcy nowych izb szkolnych. By nie marnować naszych dzieci. By nadszedł taki dzień, kiedy dźwięk szkolnego dzwonka zadźwięczy dla wszystkich dzieci.

Zgłoszenia nowych członków przyjmuje każda szkoła, a składka członkowska wynosi tylko 2 zł rocznie.

Rozpoczynamy start do wyścigu o fortunę. Prawo udziału w tych zawodach posiadają wszyscy właściciele losów do pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej.

Targi Katowickie

Otwarcie wystawy katowickiej „Przed zimą"

W sobotę dn. 2 bm. tj. **dzisiaj o godz. 17** otwarta i uprzystępniona zostanie dla publiczności Wystawa Katowicka „Przed zimą" zorganizowana przez Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy gospodarczej na terenach wystawy przy parku Kościuszki w Katowicach.

Wystawa otwarta będzie **codziennie od godz. 9 rano do 19.30, a niskie ceny** wstępu umożliwią szerszemu ogółowi zwiedzenie jesiennej wystawy katowickiej.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

2 Październ. Sobota

Aniołów Stróżów, Teofila.
Słowiański: Stanimira.
Słońca wsch. 5.37, zach. 17.13.
Księżyca w. 3.16, zach. 15.58.

HISTORIA PODAJE:

1413 Unia Horodelska z Litwą. Reszta pogan na Żmudzi przyjmuje chrzest.
1794 Gen. Madaliński w Bydgoszczy.
1851 Urodził się w Tarbes znakomity wódz francuski marsz. Ferdyn. Foch.

PRZYSŁOWIA:

W krótkie dzionki października,
Wszystko z pola szybko znika.

AFORYZMY:

Gdy się o kimś mówi, że ma więcej pieniędzy, niż rozumu, to jeszcze nie znaczy, że ów ktoś jest bogaty.

—oOo—

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Władca".
PATRIA: „Znachor".
EDEN: „Ziemia błogosławiona".

—oOo—

Przed instalacją

NOWEGO KS. PROBOSZCZA W BĘDZINIE

Komitet instalacyjny nowego proboszcza w Będzinie zwraca się do wszystkich organizacyj katolickich o przybycie na instalację ks. proboszcza Mieczysława Zawadzkiego w dniu 3 bm.

Zbiórka na cmentarzu kościelnym o godz. 10 rano. Wszelkich informacji na miejscu, jak również w ustawianiu pocztu sztandarowych udzielać będą prezes straży pożarnej p. R. Monsiorski, oraz komendant p. Jędralski.

—oOo—

× **ZARZĄD ZW. CZELADZI RZEM. CHRZEŚC.** oddział w Będzinie zwołuje zebranie w niedzielę, dnia 3 bm. o godz. 10 rano w lokalu Związku przy ulicy Małachowskiego 19.

× **WYSTAWA NA DĘBOWEJ GÓRZE** Rodzina rezerwistów Koło Sosnowiec-Dębowa Góra zawiadamia, że 3 bm. tj. jutro o godz. 9 rano otwiera w lokalu własnym przy ul. Dębowej 26 wystawę robót dzieci z przedszkola i członków Koła.

Teatr Miejski w Sosnowcu

Dziś w sobotę po południu o godz. 16.30 — dla młodzieży szkolnej — świetna komedia w 3 aktach R. Niewiarowicza p.t. „Gdzie diabeł nie może..." Ceny miejsc od 25 gr. do 1 zł.

Dziś w sobotę wieczorem, o godz. 20.30 — po raz piąty dana będzie doskonała komedia w 14 obrazach J. Vaszary'ego p. t. „Małżeństwo" z udziałem całego zespołu pod reżyserią St. Szpiganowicza. Sztuka ta wstępnym bojem zdobyła sobie publiczność sosnowiecką, czego dowodem jest stale wypełniona widownia oraz uznanie, które wyraża się w szczerych oklaskach podczas akcji i po zakończeniu każdego obrazu. Ceny miejsc od 25 gr. Bilety wcześniej nabywać można w firmie Wł. Czechowski, ul. 3 Maja 8.

—oOo—

Teatr w Katowicach

REPERTUAR

Sobota 2 bm. „Grube ryby" godz. 15.30 — „Gdzie diabeł nie może..." godz. 20.
Niedziela 3 bm. „Gdzie diabeł nie może..." godz. 15.30 — „Grube ryby" godz 20.
Poniedziałek 4 bm. przedstawienie zawieszone.
Wtorek 5 bm. Balet Parnella godz. 20.
Środa 6 bm. „Rozwód" godz. 19.30.
Czwartek 7 bm. W dniu 15-lecia Teatru Polskiego na Śląsku misterium narodowe Stanisława Wyspiańskiego „Zygmunt August" — godz. 19.30
Piątek 8 bm. „Gdzie diabeł nie może" g. 20.
Sobota 9 bm. „Grube ryby" godz. 15.30 — „Zygmunt August".
Niedziela 10 bm. Akademia Tow. Młodych Polek godz. 11 — „Gdzie diabeł nie może..." godz. 15.30 — „Gdzie diabeł nie może". g. 19

Najbliższa premiera Teatru w Katowicach

Prawdziwym świętem będzie premiera misterium narodowego St. Wyspiańskiego p. t. „Zygmunt August", który wejdzie na repertuar w dniu 7 bm. z okazji 15-lecia Teatru Polskiego na Śląsku.

Przedstawienie poprzedzi odsłonięcie popiersia St. Wyspiańskiego w foyer teatru. Przygotowania nad wystawieniem „Zygmunta Augusta" czynione są już od dłuższego czasu pod kierownictwem reżysera dr Pobóg-Kielanowskiego. Misterium Wyspiańskiego otrzyma wspaniałą oprawę dekoracyjną art. mal. J. Jarnutowskiego. Specjalną muzykę skomponował Antoni Żuliński. W roli Zygmunta Augusta wystąpi ulubieniec publiczności katowickiej p. Stefan Czajkowski, specjalnie do tej roli pozyskany z krakowskiego teatru im. J. Słowackiego, postać Barbary odtworzy p. Zofia Barwińska.

Po przedstawieniu uroczystym odbędzie się w gmachu teatru raut. Rolę gospodyń objęły panie z zarządu Tow. Polek. Wstęp na raut za okazaniem wykupionego biletu na ten dzień, względnie za okazaniem zaproszenia, które sympatycy teatru mogą otrzymać bezpłatnie w sekretariacie Teatru im. St. Wyspiańskiego.

—oOo—

Przedstawienie dzieci

NA SATURNIE

Z dniem 30 września skończył się sezon letni w Ogrodzie Jordanowskim na kopalni Saturn.

Na zakończenie tego sezonu, w dniu 3 bm. tj. jutro zostanie powtórzone przez dzieci przedstawienie, które było urządzone w dniu 12 ub. mies. z okazji odsłonięcia pamiątkowej tablicy w Ogrodzie Jordanowskim i tak się wtedy podobało licznie zgromadzonej publiczności, że wyrażono powszechne życzenie powtórzenia tego przedstawienia.

Przedstawienie w nadchodzącą niedzielę zapowiada się jeszcze lepiej, gdyż będzie ono uzupełnione śląskimi tańcami, kto więc nie widział jeszcze tej przemiłej imprezy, niech pośpieszy w niedzielę o godz. 15 do Klubu na Saturnie.

—oOo—

Wycofanie z obiegu

KART POCZTOWYCH

Ministerstwo poczt i telegrafów wycofuje z obiegu od dn. 15 listopada br. karty pocztowe: 1) pojedyncze z tłoczonym znaczkiem pocztowym wartości 5 gr. (z godłem państwa), przeznaczone do korespondencji za granicę, oraz wartości 30 gr. z tłoczonym znaczkiem pocztowym wartości 30 gr. (z godłem państwa), 2) pojedyncze z tłoczonym znaczkiem pocztowym wartości 15 gr. (M.S. „Piłsudski"), oraz z widokiem propagandowym, 3) pojedyncze z tłoczonym znaczkiem pocztowym wartości 10 gr. (widok na Morskie Oko), pojedyncze z tłoczonym znaczkiem pocztowym wartości 15 gr. (okręt M.S. „Piłsudski"), oraz podwójne z tłoczonym znaczkiem pocztowym wartości 15 gr. (M.S. „Piłsudski") i pojedyncze z tłoczonym znaczkiem pocztowym wartości 15 gr. (M.S. „Piłsudski") z nadrukiem „Port Gdańsk".

Wyszczególnione karty pocztowe wymienione będą przez urzędy i agencje pocztowe na znaczki i karty równej wartości do dnia 31 stycznia 1938 r.

—oOo—

Jakie zniżki kolejowe

OBOWIĄZYWAĆ BĘDĄ W PAŹDZIERNIKU?

Skończył się miesiąc wrzesień, który został w tym roku wykorzystany przez Ligę popierania turystyki dla rozszerzenia okresu wyjazdów urlopowych. Ale i październik w wielu miejscowościach naszego kraju odznacza się piękną pogodą i łagodnymi warunkami klimatycznymi.

66 proc. zniżki kolejowej i tanie pobyty ryczałtowe Ligi popierania turystyki umożliwi za tym i w październiku wyjazd na wypoczynek tym wszystkim, którzy nie mogli uczynić tego wcześniej.

Zniżki kolejowe, udzielane na podstawie kart uczestnictwa Ligi popierania turystyki, obowiązywać będą w październiku przy wyjeździe do następujących miejscowości: do Zakopanego do dnia 31 bm., do Zaleszczyk do dnia 31 bm.; do Jaremcza, Tatarowa, Worochty, Kosowa i Kut do dnia 20 bm.

Karty uczestnictwa upoważniające do 66 proc. zniżki kolejowej, tanich ryczałtów w pensjonatach i zniżonej taksy klimatycznej, sprzedają biura podróży oraz kioski T-wa „Ruch".

Na wzór policji

PRACUJE STRAŻ BEZPIECZEŃSTWA

W kancelarii „Straży Bezpieczeństwa" (Przedsiębiorstwo ochrony mienia, Sosnowiec Kołłątaja 1) panuje ruch, niczym w biurze wojskowym lub policyjnym.

Co chwila wchodzą do kancelarii ludzie rośli, barczyści, umundurowani jednolicie meldując się służbiście przed p. Zieleńcem, podkomisarzem P. P. w s. s., który ognistymi, czarnymi oczyma lustruje ich, odbiera sprawozdania, wydaje dyspozycje lapidarnie, po wojskowemu.

Ucinamy krótką pogawędkę.

— Panowie czynią wrażenie, jak gdyby bratniej organizacji policji państwowej.

— A tak. Zupełnie słuszna uwaga. Nasza „Straż Bezpieczeństwa" to przecie uzupełnienie, albo odgałęzienie funkcji służby bezpieczeństwa, jaką pełni policja.

— Czy ludzie, których panowie angażują przechodzą jakie wyszkolenie?

— Oczywiście. Teoretyczne 2—3 tygodni, a praktyczne około 3 miesięcy. Szkolenie dotyczy służby bezpieczeństwa i specjalnej dla przemysłu.

— A jak z „rekrutacją"?

— Angażujemy przede wszystkim ... wojskowych. Wśród tych pierwszeństwo mają b. żandarmi, b. kopiści i td. Wiek nie może być niższy od 25 lat i przekraczać 40 lat. Poza tym kandydat musi mieć odpowiednie kwalifikacje moralne i fizyczne. 4320

— Jak długo trwa służba?

— Sprawa ta jest regulowana przepisami. Służba wartownicza najdłużej trwać może 12 godzin.

— Czegóż strzegą panów ludzie?

Podkomisarz Zieleniec uśmiecha się, błyska żywo czarnymi, przenikliwymi oczyma i mówi:

— Wszystkiego. Chronimy sklepy przed kradzieżą, banki, kościoły, domy całe, obiekty przemysłowe, pilnujemy porządku podczas imprez sportowych, strzeżemy kasjerów wiozących pieniądze i td. itd.

Dziękujemy za informacje i żegnamy się. Odchodząc słyszymy... jędrny meldunek udającego się na służbę wartowniczą.

Straż Bezpieczeństwa pracuje sprawnie i sprężyście.

Podziękowanie

Podpisane składamy tą drogą serdeczne i z głębi serca płynące podziękowanie Pani K. Trzęsimiechowej, przewodniczącej Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Dąbrowie Górniczej za troskliwą i bezinteresowną opiekę nad naszymi dziećmi w czasie trwających od dnia 20 lipca do 31 sierpnia br. półkolonii letnich urządzonych przez Ubezpieczalnię Społeczną w Sosnowcu a prowadzonych przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Dąbrowie Górniczej.

(—) Mazurkiewicz Aniela, (—) Piekarczyk Franciszka, (—) Wyszyńska Sabina, (—) Warchoł Wiktoria, (—) Zgajewska Julia, (—) Siwkiewiczówna Janina.

Samolot w Dąbrowie

I ZAWODY BALONIKOWE

W ogrodzie przedszkola w Dąbrowie wylądował samolot sanitarny typu Hanriot 2-osobowy, będący własnością Koła LOPP. Pracowników Tramwajowych nr. 19 w Będzinie. Osoby interesujące się lotnictwem niech skorzystają z okazji obejrzenia samolotu w godz. od 9 do 17 do dnia 4 bm. włącznie. Objaśnień udzielają na miejscu instruktorzy LOPP. Przy samolocie fotograf amator robi zdjęcia, z których dochód przeznacza się na LOPP. Wejście dla dorosłych 10 gr., dla dzieci i młodzieży 5 groszy.

W niedzielę, dnia 3 bm. od godz. 14 do 17 na terenie ogródka Przedszkola odbędą się dla młodzieży zawody balonikowe, rozlosowanie modeli samolotów i inne atrakcje. W czasie zawodów przygrywać będzie orkiestra kop. „Paryż".

Wejście do ogródka w niedzielę od godz. 14 dla dorosłych po 20 gr. i dla młodzieży po 10 gr. W razie niepogody zawody nie odbędą się.

TEŚCIOWA

Niezadowolony z częstych odwiedzin swojej teściowej, Mark Twain porównał ją raz do gazety codziennej.

— Nie rozumiem, z jakiego powodu mamę porównałeś do dziennika — pytała humorystę zdziwiona małżonka.

— Jakto, z jakiego powodu? A czyż mama nie przychodzi do nas dzień w dzień?

Popierajmy polskie rzemiosło

i wolne zawody

Pojawiające się ostatnio w „Kurjerze Zachodnim" hasła Związku Polskiego są kwintesencją jego zamierzeń i celów. Jedno z nich brzmi:

„Członek Zw. Polskiego popiera polskie rzemiosło i wolne zawody".

Niestety, nie całe jeszcze społeczeństwo zorganizowane jest w Zw. Pol., nie mniej jego hasła wypełniać powinien cały naród. Rzemiosło, jak również wolne zawody, w każdym dziale zażydzone są niepomiernie, stanowi to właśnie dowód, iż ogół chrześcijański popiera je w sposób wydatny, pozwalając im na stwarzanie coraz to nowych placówek, które rozmnażają się obficie, zabijają wszelkie możliwości konkurencyjne ze strony polskiej. Różnorodność „talentów" żydowskich jest rzeczywiście bardzo bogata — jednym z nich jest umiejętność wmówienia w łatwowiernego klijenta — Polaka, iż właśnie dostarczony mu artykuł jest zawsze najtańszy i najlepszy. Czas zwykle przekonywuje nabywcę, iż opinia ta nie jest zgodna z prawdą, nie mniej Polak, który z tradycji zawsze wierzy żydowi, rzadko zaś swemu rodakowi, w dalszym ciągu szuka dostawcy żydowskiego, gdyż przyznać trzeba

znacznie jest o niego łatwiej, wobec zastraszającego u nas ich rozmnożenia.

Jeżeli weźmiemy niektóre działy na terenie Sosnowca, to jak zwykle, uderzy nas dysproporcja stosunku narodowościowego, co w dalszym ciągu wytwarza anomalie. Jako przykład postawmy sobie szklarzy. W Sosnowcu nagół jest podobnych składów w przybliżeniu 45, w czym polskich 4 — reszta żydowskie. Oczywiście szkło okienne szklarze Polacy nabywają w hurtowni żydowskiej, bowiem chrześcijańska dla tej ilości się nie utrzyma. Jest to tylko pojedyńczy przykład, a takich znaleźć łatwo znacznie większą liczbę.

Jedynym możliwym wyjściem z takiej sytuacji,

to poparcie społeczeństwa tej małej ilości rzemieślników polskich i stworzenie im możliwości rozwoju,

którby pozwolił na rozmnożenie placówek chrześcijańskich, koniecznych do zaspokojenia potrzeb ludności polskiej. Oczywiście, rzemieślnik Polak musi się zdobyć na więcej inicjatywy, stworzyć własną hurtownię, pozwalającą na omijanie żydowskich, oraz we własnym interesie zrozumieć punktualność i obowiązkowość, które są koniecznymi przymiotami do zjednania sobie poparcia społeczeństwa.

Bolączką całego narodu, a głównie młodego pokolenia, kończącego wyższe studia,

to niemożność znalezienia pracy we własnym narodzie,

a często pracy w ogóle.

Co jest jednym z głównych tego powodów, zgadnąć łatwo. Ogromne ilości placówek w każdym dziale zajmują żydzi, korzystając nader często z poparcia polskiej części społeczeństwa, które nie zawsze chce zrozumieć, iż czyni w ten sposób krzywdę własnemu narodowi, pozwalając dorabiać się obcym, gdy swoi głodują.

Pamiętajmy więc,

iż dom polski buduje architekt - Polak spraw naszych broni — adwokat Polak i leczy nas również — lekarz Polak.

Związek Polski, który ma na celu odżydzenie naszego kraju we wszystkich jego kierunkach, woła do społeczeństwa: Popierajmy polskie rzemiosło i wolne zawody!

Kursy w Będzinie

dla kandydatów na rzemieślników

Związek czeladzi rzemieślniczej chrześcijańskiej oddział w Będzinie zawiadamia, że w październiku br. otwarty zostanie 6-tygodniowy kurs przygotowawczy w Będzinie dla kandydatów, mających składać egzamin czeladniczy.

Kurs obejmie 100 godzin lekcyjnych następujących przedmiotów: język polski, nauka o Polsce, rachunki, księgowość, rachunkowość, rysunek zawodowy, ogólne wiadomości z teorii zawodu. Opłata za całkowity kurs wyniesie 15 złotych.

Na kurs przyjmowani będą kandydaci, zamieszkali w Będzinie i bliższej okolicy, posiadający: nie mniej niż 28 lata, zakończoną lub na ukończeniu zawodową praktykę. W wyjątkowych wypadkach związek udzielać będzie ulg w opłatach.

Przy zapisie kandydaci winni okazać metrykę urodzenia i poświadczenia odbytej praktyki zawodowej; pożądane jest nad to posiadanie szkolnych świadectw. Kandydaci poddani zostaną kontrolnemu egzaminowi z języka polskiego i rachunków.

Zapisy na kurs odbędą się w lokalu Związku czeladzi rzemieślniczej chrześcijańskiej oddział w Będzinie przy ulicy Małachowskiego 19 we wtorki i soboty od godz. 19 do 21, a w niedzielę od 10 do 12. Zapisy rozpoczęły się już i trwać będą do 19 bm.

Kurs odbywać się będzie w lokalu szkoły powszechnej (dawniej dom „Piasta") przy ul. Małachowskiego.

Podczas libacji w mieszkaniu

zranił nożem swego kompana

Stanisław Ociepka (Sosnowiec, Zielona 7) zaprosił do swego mieszkania Henryka Młynarskiego (Sosnowiec, Będzińska 30). Nie obeszło się naturalnie bez tradycyjnej czystej.

Gdy obaj mężczyźni byli podchmieleni, doszło między nimi z niewiadomych powodów do sprzeczki, w czasie której Ociepka chwyciwszy nóż, zadał nim Młynarskiemu dwa ciosy w ramię.

Młynarski po kuracji w szpitalu został wskutek otrzymanych ran, kaleką na całe życie, gdyż cierpi na niedowład ręki.

Sprawca okaleczenia Ociepka stanął wczoraj przed jednoosobowym Sądem okręgowym w Sosnowcu.

Sąd jednak zarządził zmianę kwalifikacji czynu i postanowił przekazać sprawę sądowi w składzie kompletnym.

Obawiając się zemsty

złożył fałszywe zeznanie

Na Edwarda Dybalskiego (Sosnowiec, Karpacka 5) dokonano swego czasu napadu.

W czasie procesu Dybalski będąc badany w charakterze świadka, nie umiał podać konkretnych dowodów winy napastnika, tłumacząc się brakiem pamięci, oraz tym, że był pijany.

Ponieważ powyższe zeznania okazały się nieprawdą, Dybalskiego pociągnięto do odpowiedzialności za umyślne wprowadzenie Sądu w błąd.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony Dybalski tłumaczył swój postępek obawą przed zemstą.

Sąd skazał Dybalskiego na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na lat 3.

Złodziej uzbrojony w rewolwer

ujęty przez policję w Sosnowcu

Onegdaj w późnych godzinach po południowych policja I komisariatu w Sosnowcu natknęła się na ulicy Jasnej na

niebezpiecznego zawodowego złodzieja

Władysława Dybusa.

Złodziej na widok policji zaczął uciekać, jednakże w wyniku pościgu ujęto go. Przy zatrzymanym znaleziono

rewolwer marki „Steyer" z jednym nabojem.

Prowadzony do komisariatu Dybus znieważył policjantów, oraz stawił czynny opór. W czynnościach policji przeszkadzała również jakaś przyjaciółka złodzieja i jeden z jego kompanów.

Ponieważ zatrzymany złodziej nie chciał iść

sprowadzono furmankę, na której umieszczono Dybusa i jego przyjaciółkę

i pod eskortą policji przewieziono do komisariatu P. P.

Wczoraj zatrzymani przekazani zostali do dyspozycji władz sądowych.

Nastraszyli dróżnika

STRASZAKIEM

Dwaj bracia Zygmunt i Marcin Jaszcza (Będzi, Czeladzka 13) zostali zatrzymani przez dróżnika rejonowego PKP, w chwili gdy usiłowali przejść tor kolejowy.

Jeden z braci wyjął straszak i zagroził nim dróżnikowi. Obaj bracia zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

W wyniku rozprawy w dniu wczorajszym Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał Zygmunta Jaszcza na 1 miesiąc aresztu, a jego brata Marcina na 2 tygodnie aresztu, zawieszając obu wykonanie kary na 2 lata.

—ooo—

Zamach samobójczy

MŁODEJ DZIEWCZYNY

16-letnia Władysława Jop, zamieszkała na Piaskach, przy ulicy Brynickiej 3 napiła się w celu samobójczym esencji octowej.

Denatkę przewieziono w stanie groźnym do szpitala.

Co skłoniło młodą dziewczynę do targnięcia się na życie niewiadomo.

—ooo—

× **NAGŁY ZGON.** Majster Tow. Akc. „Elektryczność" w Ząbkowicach Karol Blum zmarł nagle wskutek udaru serca.

PROGRAM RADIOWY

EWA BANDROWSKA-TURSKA ŚPIEWA W RADIOWYCH KONCERTACH

W październiku będą mieli słuchacze polscy okazję usłyszenia kilkakrotnie znanej zarówno w kraju, jak i zagranicą śpiewaczki polskiej Ewy Bandrowskiej-Turskiej.

Artystka wystąpi w dwóch koncertach, organizowanych z okazji pierwszego Powszechnego Festiwalu Sztuki Polskiej w Warszawie: dnia 2 bm. w koncercie transmitowanym z sali Konserwatorium, oraz dnia 5 bm. z Filharmonii o godz. 20. Artystce akompaniować będzie Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga.

Jeszcze jednej okazji do usłyszenia Ewy Bandrowskiej - Turskiej dostarczy transmisja z Paryża dnia 14 bm. o godz. 21.00. z teatru Champs Elysees, gdzie Polskie Radio organizuje trzy koncerty w związku z Wystawą paryską.

Ewa Bandrowska - Turska w koncercie paryskim odśpiewa 5 pieśni Szymanowskiego oraz partię solową III Symfonii tegoż kompozytora.

MIN. WOJCIECH ŚWIĘTOSŁAWSKI PRZED MIKROFONEM RADIOWYM

Dnia 2 bm. o godz. 18.50 Polskie Radio nada przemówienie ministra oświaty, prof. Wojciecha Świętosławskiego z okazji otwarcia Tygodnia Towarzystwa popierania budowy publicznych szkół powszechnych.

SOBOTA 2 PAŹDZIERNIKA.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.08 Muzyka ludowa z płyt. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki" prowadzi prof. Tadeusz Mayzner. 11.40 Brahms: Rapsodia na alt (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.15 Wiadomości bieżące. 12.25 Wileńska orkiestra pod dyr. Wł. Szczepańskiego. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Muzyka taneczna (płyty). 15.30 Muzyka z płyt. 15.43 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Teatr wyobraźni dla dzieci: Słuchowisko „W pustyni i puszczy" Henryka Sienkiewicza. 16.30 Uwertury — koncert w wykonaniu orkiestry Adama Hermana. 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy. 17.50 „Latarnia morska na Helu" felieton. 18.00 Nasz program. 18.15 „Wędrówki jesienne po Śląsku" pogadanka. 18.25 „Swaczyna u Dorotki" audycja dla dzieci. 18.45 Wiadomości sportowe. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Węgierskie melodie w wykonaniu orkiestry mandolinistów „Hejnał", zespołu gitarzystów i śpiewaka. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Teatr w świetlicy". 20.55 „Oszczędna gospodarka paszami" pogadanka. 21.05 Przegląd wydawnictw. 21.20 Fragment inauguracji koncertu Festiwalu Muzyki i Sztuki Polskiej. Wykonawcy: Ewa Bandrowska-Turska—śpiew, Henryk Sztompka—fortepian. 22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry PR z udziałem chóru Orlanda—piosenki.

Skradli blachę

Z NIECZYNNEJ FABRYKI

Onegdaj policja II komisariatu w Sosnowcu ujęła dwóch braci Zygmunta i Tadeusza Kołataczów, zamieszkałych przy ulicy Perla 13, którzy skradli 14 metrów blachy ołowianej z nieczynnej fabryki chemicznej „Srodula".

Zatrzymanych przekazano do dyspozycji władz sądowych.

MODY

Okrycia jesienne

Nowa sylwetka jesienna przedstawia się trochę asymetrycznie. Okrycie nie obciska stanu z przodu, z tyłu zaś, poniżej łopatek, spada luźno, układając się w odstające godety, a zatem nowa sylwetka jest prosta z przodu i luźna z tyłu. Styl rękawów, klasyczny, niczym nie poszerzający górnej części sylwetki. Szczególnie dobrze wyglądają te fasony w okryciach trzyćwierciowych.

Należy zaznaczyć, że nowość okryć jesiennych polega nie tylko na kroju, ale również na materiale. Nowe materiały na płaszcze są najczęściej „dwulicowe", przy czym kolory kontrastują ze sobą. Często się zdarza, że cały przód płaszcza wykonany jest z futra, podczas gdy tył pozostaje z materiału. Ten typ okrycia jest przeważnie w kolorze jasnym. Futro i materiał są w kolorach zbliżonych do siebie, a całość ma charakter wybitnie sportowy, mimo, fantazyjności.

Żadna szanująca się elegantka francuska nie wyrzeknie się nawet latem okazji prezentowania swojej futrzanej etoli, a cóż dopiero jesienią! Paryżanka nosi pelerynkę ze srebrnych lisów, które układają się w kształcie festonów, lub spadają prostopadle, ogonami w dół. Kołnierz z jednego lisa to dawne czasy. Ostatni model futrzanej pelerynki nosi nazwę „Duc de Guize": są to trzy poziomo ułożone lisy, szczelnie obejmujące ramiona i górną część sylwetki, trzy inne lisy szeroko układają się na spódnicy, przyczym całość łączy czarna plisowana markizeta, widoczna w stanie i poszczuplająca sylwetkę. Jasna rzecz, że jest to narzuta wieczorowa. Niekiedy lisy układa się na ukos, wówczas całość sprawia wrażenie asymetryczne.

Nowa sylwetka nie unika wydatnej linii biustu. W tym celu opina się mocno biodra, dokładnie marszczy boki, obciska suknię dokoła ud, poza tym suknia jest zapięta pod szyję i ma długie, sięgające przegubów dłoni rękawy. Okrycie odpowiednie do tego typu sukni to płaszcz, zapinający się od góry do dołu na błyskawiczny zamek, o wysokim stojącym kołnierzu.

Jesienny kostium przed południowy ma króciutki żakiet, podczas gdy klasycznym typem kostiumu po południowego jest żakiet sięgający za biodra, obcisły w stanie i opinający figurę. Najcharakterystyczniejszą cechą tych żakietów są futrzane baskinki, ogromnych wprost rozmiarów. Na baskinki tego typu używa się, nie jak dotychczas płaskich futer, lecz lisów, skunksów, oraz rzadziej karakułów. Z tych samych lisów robi się klapy i mankiety, czasem obszycia i kieszenie lub kareczki. Duża okrągła mufka jest marką tegorocznego modela jesiennego, futrzana kita u czapeczki nadaje całości wyrazu zalotności i młodzieńczości.

CELINE.

SPORT

SLAVIA (RUDA ŚL.) — MAKABI (SOSN.) 12:4

Sosnowiecka Makabi bawiła onegdaj w Rudzie Śląskiej, gdzie spotkała się w meczu pięściarskim z tamtejszą Slavią. Mecz zakończył się wysoką wygraną gospodarzy 12:4.

Wyniki techniczne są następujące: **musza:** Grizgrin — Adamiec remis; **kogucia:** Bajtner wypunktował Szmidta; **piórkowa:** Janas — Welgrin. Sędzia ogłasza zwycięstwo Janasa wskutek krwawienia Welgrina; **lekka:** Nebel — Kłopot remis; **półśrednia:** Flaszyński nokautuje Birenholza; **średnia:** walkowerem Makabi oddała punkty; **półciężka:** Friszman poddał się Jasiulkowi; **ciężka:** Jeger — Włodek. Jeger przegrywa przez techn. k. o.

MISTRZOSTWA KLASY A

Na terenie Zagłębia zostaną w niedzielę rozegrane następujące mecze o mistrzostwo klasy A:

Zew — Sosnowiec, Płomień — Orzeł, Zagłębianka — AKS; Czarni — Cynkownia i Solvay — Hakoach.

O MISTRZOSTWO LIGI OKRĘGOWEJ

W niedzielę zostaną rozegrane następujące mecze o mistrzostwo ligi okręgowej:

w Częstochowie: **Skra — CKS i Turyści — Sarmacja;**

w Dąbrowie: **Zagłębie — Warta;**

w Sosnowcu: **Brynica — Unia.**

Na pierwszy plan wysuwa się spotkanie leadera ligi RKS Zagłębia z Wartą, które może mieć decydujące znaczenie co do dalszego prowadzenia w tabeli. W razie bowiem ewentualnej porażki Zagłębia i zwycięstwa Unii z Brynicą, Unia wyszłaby na pierwsze miejsce.

OSTATNIA SZANSA BRYGADY

Decydujący mecz o wejście do Ligi rozegrany zostanie na boisku Polonii pomiędzy gospodarzami a Brygadą. W razie remisu częstochowianie obok Polonii, wejdą do Ligi, a w razie porażki, o awansie zadecyduje stosunek bramek.

CYNKOWNIA — CZARNI

TS Cynkownia — RKS Czarni zawody o mistrzostwo klasy A odbędą się w niedzielę dnia 3 października r.b. o godz. 15.30 na boisku Policyjnego Klubu Sportowego. Przedmecz rezerw o godz. 14.

BRYNICA — UNIA

W najbliższą niedzielę o godz. 3.30 po południu odbędą się w Sosnowcu na stadionie „Unii" zawody o mistrzostwo Ligi okręgowej pomiędzy „Brynicą" a „Unią".

Do zawodów tych „Unia" wystąpi w następującym składzie: Łukasik, Miernik, Blacharczyk, Kokot, Wiśniewski, Gałkowski, Kubzda, Geisler, Słotta, Cieślik i Nowak.

„Brynica" wystąpi w składzie wzmocnionym. Ponieważ ostatniej niedzieli oba kluby odniosły zwycięstwa w Częstochowie, zawody w Sosnowcu budzą duże zainteresowanie.

KRONIKA ZAWIERCIA

Na uroczystości

PRZENIESIENIA ZWŁOK STEFANA CZARNIECKIEGO

Onegdaj, w lokalu Związku inwalidów wojennych w Zawierciu, odbyło się posiedzenie wszystkich organizacyj b. wojskowych przy licznym udziale przybyłych delegacji. Tematem obrad była sprawa wysłania z Zawiercia delegacji do miejscowości Czarncy (pow. Włoszczowski) na uroczystości żałobne przeniesienia nieśmiertelnych prochów wielkiego hetmana Stefana Czarnieckiego z kościoła parafialnego do nowo wybudowanego grobowca. W delegacji weźmie udział około 50 osób.

× **ALARM STRAŻACKI W ZAWIERCIU.** W ub. czwartek w godz. wieczorowych syrena miejskiej straży pożarnej w Zawierciu zaalarmowała zawiercian. Mieszkańcy Zawiercia byli pewni, że gdzieś wybuchł pożar. Jak się później okazało, nie był to pożar, lecz alarm strażacki, w którym wziął udział wojewódzki inspektor straży pożarnych p. Plebanek. Alarm strażacki wypadł b. sprawnie.

× **Z RUCHU LUDNOŚCI W ZAWIERCIU.** Kancelaria parafialna w Zawierciu zanotowała za ub. miesiąc urodzin 32, zaślubin 31 i zgonów 28.

NA KANWIE

Nieśmiały klient

w magazynie gotowych ubrań

Pan Franciszek Broga znany jest z tego, że go bardzo łatwo można nabić w butelkę.

Wstydzi się tej swojej cechy bardzo, ale cóż może zrobić? Gdzie się ruszy wszędzie go nabierają.

Pewnego razu pan Franciszek postanowił kupić sobie garnitur. Udał się więc na miasto i wstąpił do składu gotowych ubrań, którego właścicielem jest pan Czubaryk.

— Oto garniturek w sam raz na pana — rzekł pan Czubaryk. — Niechno pan przymierzy.

Garnitur był za wąski, za krótki i pan Franciszek nieśmiałym głosem oświadczył to kupcowi.

— Za wąski? — zdziwił się pan Czubaryk. — Leży, jakby na pana szyty!

— Przecież marynarka nawet się nie dopina — szepnął pan Franciszek.

— Zaraz zobaczymy — rzekł kupiec.

Chwycił pana Franciszka za klapy, wepchnął mu brzuch kolanem i marynarka dopięła się.

— Spodnie są zbyt krótkie...

— Niechże pan nie będzie dzieckiem — rzekł kupiec — przecie długie spodnie teraz są niemodne.

Pan Franciszek zapłacił, stare ubranie wziął pod pachę i poszedł.

Wyglądał jak strach na wróble. Chudy i opięty jak tyka, a ze zbyt krótkich nogawek wyglądały dziurawe skarpetki i zabłocone buciory.

Łatwo sobie wyobrazić uciechę przyjaciół pana Franciszka, gdy ujrzeli go wieczorem w tak eleganckim stroju.

Śmiali się, aż dom drżał w posadach. Jeden spadł z krzesła na podłogę, drugi trzymał się za brzuch, wołając, że pęknie.

— Oj, Franeczku, Franeczku! Znowu cię nabili w butelkę!

Pan Franciszek trawił w milczeniu ból i zgryzotę, ale nazajutrz z rana poszedł prosto do sklepu pana Czubaryka.

Czapki nie zdjął, „dzień dobry" nie powiedział, tylko podszedł do właściciela i począł gruntownie go wymyślać.

Subiekci przybiegli z pomocą, ale nie zdołali uwolnić pryncypała z objęć rozjuszonego pana Franciszka.

Do sądu pan Franciszek przybył w swym nowym garniturze, czym wprawił pana sędziego w tak dobry humor, że dał mu tylko dwa dni paki.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Obniżenie stawki podatku przemysłowego od obrotu w przedsiębiorstwach przem.

Przepisy o państwowym podatku przemysłowym oraz rozporządzenie ministra skarbu o wykonaniu ustawy o państwowym podatku przemysłowym, uzależniając wysokość stawki w podatku przemysłowym od obrotu od ustawowo należnej kategorii świadectwa przemysłowego, uczyniły nierealnymi ulgi w świadectwach przemysłowych przyznanych uprzednio przez Ministerstwo skarbu w celu zwalczania bezrobocia — dla niektórych przedsiębiorstw przemysłowych.

Przedsiębiorstwa 6, 7 i 8 kategorii, które w roku 1936 zwiększyły stan zatrudnienia w stosunku do roku ubiegłego i zatrudniły powyżej 15 robotników, zaś przy stosowaniu silników mechanicznych powyżej 10 robotników, a więc ustawowo obowiązane były do nabycia świadectwa przemysłowego powyżej 6 kategorii — zostały pociągnięte do opłacenia stawki podatku przemysłowego od obrotu w wysokości 1.9%, a nawet 3% (w przypadku nieprowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych) zamiast 1½% stawki.

Ulga powyższa będzie stosowana z urzędu (bez obowiązku składania indywidualnych podań). W stosunku do wymiarów jeszcze niedokonanych lub nieprawomocnych — przez zastosowanie ulgowej stawki w postępowaniu wymiarowym lub odwoławczym, oraz w stosunku do wymiarów prawomocnych — przez umorzenie różnicy podatku, wynikłej wskutek zastosowania ulgowej stawki, przy czym w razie całkowitego lub częściowego uiszczenia tej różnicy za rok 1936 — będzie umorzona odpowiednią kwotę z należności w podatku przemysłowym za lata następne.

Kronika gospodarcza

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA SKARBU W SPRAWIE SPRZEDAŻY WYROBÓW TYTONIOWYCH. W Dzienniku Ustaw z dnia 30 września rb. ukazało się rozporządzenie ministra skarbu, dotyczące sprzedaży wyrobów tytoniowych. Rozporządzenie to zawiera szereg wskazówek, na jakich zasadach ma się odbywać sprzedaż wyrobów tytoniowych, zarówno w handlu hurtowym, jak i w detalicznym.

UKŁAD ZBIOROWY W PRZEMYŚLE CUKROWNICZYM. Po długotrwałych pertraktacjach, prowadzonych przez komisję pracy Zw. zawodowego cukrowni b. Królestwa Polskiego, Wołynia, Małopolski i Śląska z delegacją Zw. zawodowego robotników cukrowni w Polsce, został zawarty układ zbiorowy, ustalający warunki pracy i wynagrodzenia robotników przemysłu cukrowniczego, położonego na terenach województw centralnych, południowych i wschodnich na rok kampanijny 1937-38. Układ przewiduje 10-procentowe podwyżki stawek zarobkowych robotników wszystkich kategorii, zarówno stałych jak i sezonowych oraz pewne uzupełnienia niektórych innych warunków na korzyść robotników.

SPÓŁDZIELNIE PRACOWNICZE W POLSCE. Według stanu na 30 września rb. do Zw. Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych należy 511 spółdzielni, z czego kredytowych 235, mieszkaniowo-budowlanych 194, mieszkaniowych 53 i pracy 29. Od dnia 15 czerwca rb. przybyło 40 spółdzielni, w czym 21 kredytowych, 8 mieszkaniowo-budowlanych, 6 mieszkaniowych i 5 pracy.

PROTESTY WEKSLI W SIERPNIU RB. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ogółem zaprotestowano weksli w sierpniu rb. na sumę 16 milionów zł., wobec 18.5 milionów w miesiącu poprzednim i 15.9 miln. w analogicznym miesiącu roku ubiegłego. Protesty weksli w poszczególnych ważniejszych województwach przedstawiały się następująco (w milionach złotych): warszawskie — 4.5, łódzkie — 4.9, poznańskie — 1.7, krakowskie — 1.7, lwowskie—1.7 i śląskie — 1.4. Najmniejszy odsetek weksli zaprotestowanych wykazują województwa stanisławowskie i tarnopolskie. Ogółem zaprotestowano w sierpniu 184.7 tysięcy sztuk weksli.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 292.70; Bruksela 89.15; Londyn 26.20; Nowy Jork 5.29; Nowy Jork (kabel) 5.29¼; Oslo 131.70; Paryż 18.15; Praga 18.47; Sztokholm 135.10; Zurych 121.60.

Papiery procentowe: 3% poż. prem. inwest. I em. 67.50—67.85; II em. 68.50; 4% państwowa poż. prem. dolar. 38.25; 4% poż. konsolid. (drobne) 59.00.

Akcje: Bank Polski 107.50; Warsz. Tow. Fabryk Cukru 35.50; Węgiel 25.75; Lilpop 53.50; Modrzejów 9.75; Starachowice 32.25; Haberbusch 42.25.

Rozkład jazdy

POCIĄGÓW OSOBOWYCH
OBOWIĄZUJĄCY OD 6 WRZEŚNIA 1937 R.

PRZYCHODZĄ DO SOSNOWCA:

z Warszawy: 5.33, 7.33, posp. 12.02, 16.35, posp. 21,45, Mte 22,40.
z Dęblina: 1,18.
z Dąbrowy: r8.38, r10.10
z Radomia: 11,29.
z Kazimierza: 7,29, 12,28, 17,12, 19,45, 21.30.
z Częstochowy: 9.43, 13.11, 18.10, 20.17r, 23.31.
z Tunelu: 8,16, 19,31.
ze Strzemieszyc: A4,40, C5,02, 6,08, r7,16, 14,03 r18,55, przez Kazimierz 7,29.
z Ząbkowic: 6,58, 9,07, 12,33 r14,26, 13,17, 17,22 20,54.
z Zawiercia: 22.10.
z Charsznicy: 15,44.
z Skarżyska: Mt r21.36
z Katowic: 0,11, 3,20 r513, 3,50, 6,15, r Mte 6,43, r Mt 6,54, 7,11, 7,43, posp. 8,21, D8,37 9.39, 10.20, 11.08 12.46, 13.45, 14.14, 15.00, r15,29, 15,51, 16,07, 16.45, 17,30, 18,22 posp. 18.50, 19,10 r19,58, 21,02, 21,52, 22,35 23,15.

ODCHODZĄ Z SOSNOWCA:

do Warszawy: 0.19, r Mte 6.55, posp. 8.22, 11,10, 12.49, posp. 18.51.
do Dęblina: 16,12.
do Dąbrowy: r5,15, r7,32, D9,00.
do Kielc: 3,25.
do Kazimierza: 8.41, 14.45, 17.35, 20,30 23.40
do Częstochowy: 5.52, 7.13, 15.02, 16.47, 21.05
do Tunelu: 6.18, 14,17, 22.39
do Strzemieszyc: 10.22, r15.35, 17,33, r20.00, 21.55, przez Kazimierz 23.40
do Ząbkowic: 7.48, 9.41, 13.47, 15.53, 18.26, 23.17
do Zawiercia: 19,12
do Skarżyska: r Mt 6.53
do Katowic: 1.26, A4.42, C5.04, 5.40, 6.10, 7.00, r7.21, 7.38, 8.18, 9.10, 9.46, r10.13, 11.33, posp. 12.03, 12.36, 13.15, 14.05, r1428, 15,19, 15,46, 16,36, 17.24, 18.12, r15.57, 19.34, 20.20, 20.56, r Mt 21.55, posp. 21.47, 22.12, r Mt 22.41, 23.36.

A — kursuje w niedziele i święta od 6.IX do 26.IX 37 r. i od 19.XII 37 r. do 27.II 38 r.

C — kursuje codziennie, a od 6.IX do 26.IX 37 r. i od 19.XII 37 r. do 27.II 38 r. tylko w dni robocze.

Pożeracz żelaza

Osobliwym rekordzistą jest pomocnik ślusarski Leopold Famisch, który w tych dniach stanął przed sądem okręgowym w Wiedniu. Akt oskarżenia zarzucał mu, że podczas pobytu w więzieniu w Wiedniu usiłował trzykrotnie dokonać samobójstwa przez spożycie odłamków żelaza łyżek i części widelca. W braku tych przedmiotów Famisch wydobył z ławy więziennej cztery gwoździe, które po przełamaniu na drobne części skonsumował wraz z normalną porcją chleba razowego. Sędzia po wysłuchaniu usprawiedliwienia oskarżonego stwierdził, że czynności jego nastąpiły na tle pomieszania zmysłów. Wobec tego też polecił przekazanie oskarżonego do zakładu psychiatrycznego w Linzu.

Z CAŁEJ POLSKI

ZA OBRAZĘ PŁK. KOCA

W sądzie gr. w Kielcach odbyła się ciekawa rozprawa karna przeciwko Stanisławowi Januchcie, prez. Stron. Ludowego na powiat Kielce i Jakubowi Ziembie, prez. Stron. Ludowego w Zagórzu, pow. Kielce, oskarżonym o obraźliwe wyrażanie się o szefie OZN płk. Kocu. Sąd po przesłuchaniu świadków skazał obu oskarżonych po 3 miesiące aresztu i 50 zł. grzywny, przy czym Ziembie zawiesił karę na lat trzy.

INŻ. SIKORSKI I TOWARZYSZE PRZED SĄDEM

Dnia 30 ub. m. przy olbrzymim zainteresowaniu w Sądzie okręgowym w Katowicach ogłoszono wyrok w sprawie inż. Sikorskiego oraz towarzyszących mu na ławie oskarżonych, dyr. Balcera i p. Błeszczyńskiego. Inż. Sikorski został oskarżony o to, iż jako radca budowlany Magistratu m. Katowic pomagał pp. Balcerowi i Błeszczyńskiemu w sprzedaży gruntu Zakładowi Ubezpieczeń Społ. przy czym wyjednał dla nich z Magistratu świadectwo opiewające, iż grunt nadaje się na zabudowania, co okazało się później nieprawdą. Po kilkodniowej rozprawie i przesłuchaniu świadków Sąd wydał wyrok uniewinniający inż. Sikorskiego oraz pp. Balcera i Błeszczyńskiego. Prokurator zgłosił apelację od wyroku.

POŻAR W KINIE LWOWSKIM

W środę o godz. 22.30 w operatorni kina „Metro" we Lwowie wybuchł pożar wskutek zapalenia sią taśmy filmowej tuż przed okienkiem obiektywu. W kabinie obecny był kinooperator Józef Warm i jego pomocnik. Warm oderwał palącą się taśmę i rzucił ją na podłogę, nie zauważywszy, że obok leży drugi film. Od palącej się taśmy zajął się zwój filmu długości 2000 m. Warm i jego pomocnik rzucili się do gaszenia pożaru, poparzeni jednak uciekli z operatorni. Tymczasem na sali powstał wśród publiczności popłoch. Na szczęście znalazło się kilka energicznych osób, które skierowały uciekających na podwórze. Przybyła na miejsce straż ogniowa po jednogodzinnej akcji pożar ugasiła. Z publiczności nikt nie odniósł poważniejszych obrażeń. Ciężko poparzony Warm przewieziony został do szpitala.

TRAGEDIA DZIECKA

Pasażerowie pociągu kursującego na linii Jastrzębie—Rybnik są świadkami tragedii młodego chłopca, którego ojciec zmusza siłą do chodzenia do niemieckiej szkoły w Rybniku. Chłopca tego ojciec, Dominik Langosz, przyprowadza codziennie na stację w Godowie. Dziecko zalewając się łzami prosi ojca, aby je posyłał do szkoły polskiej, lecz Langosz jest nieczuły na prośby syna. Tragedia chłopca, w którym własny jego ojciec zabija poczucie przynależności narodowej, wywołuje oburzenie wśród pasażerów pociągu. Ostatnio chłopiec wpadł na pomysł i wsiada do pociągu bez sprzeciwu, a na następnej stacji wyskakuje i błąka się po okolicy aż do końca lekcji o potem wraca do domu. Sprawą małego Langosza, który po bohatersku broni się przed niemiecką szkołą, winny zająć się odpowiednie władze.

STRATOWANY PRZEZ ROZJUSZONEGO BYKA

Mieszkaniec wsi Kotuń w pow. Siedleckim, 51-letni Bronisław Rytel, pasąc krowę na polu został napadnięty przez buhaja. Rozwścieczone zwierzę powaliło Rytla na ziemię i stratowało do tego stopnia, że wnętrzności wyszły mu na wierzch. Rytla w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Siedlcach.

KRWAWA WALKA POLICJI Z BANDYTAMI

Na plebanię w Moszczenicy pod Piotrkowem dokonano napadu rabunkowego. Hałas, dobywający się z pokoju gospodyni, dokąd bandyci dostali się przez okno, zbudził ks. Kiełduszyca, który wybiegł z sypialni i strzelił z rewolweru kilkakrotnie w powietrze. Bandyci spłoszeni strzałami rzucili się do ucieczki, ostrzeliwując się gęsto, na szczęście jednak wszystkie strzały chybiły. Policja zarządziła natychmiast obławę. W nocy w okolicach wsi Bogusławice, w czasie pościgu doszło do starcia z bandytami. Podczas strzelaniny padł od kul Józef Kawnik, a dwu jego kompanów Stanisława Jawsza i Józefa Szychca — schwytała policja. Przy bandytach znaleziono znaczne zapasy amunicji.

Czarna magia derwiszów

Działanie „złego oka"

Europejczycy, zamieszkujący północną Afrykę i podróżnicy, badający zwyczaje tamtejszych ludów, podają

interesujące fakty o praktykach czarnej magii,

uprawianej przez derwiszów, szczególniej w okolicach Sahary. Praktyki te mają znamienny wpływ na życie tubylców.

Słynne jest działanie t. zw. „Fossi" tj. „złego oka", doprowadzone do zastraszająco niebezpiecznej maestrii.

Skoro ktoś chce się pozbyć wroga lub przeciwnika udaje się do takiego specjalisty, który przy pomocy odurzających ziół i narkotyzujących gazów oraz autosugestii wprowadza się w trans. W tym stanie rzuca on potęgą swej skoncentrowanej woli uroki,

sprowadzające choroby a częstokroć i śmierć na wskazaną osobę.

Prawdopodobnie paniczny strach przed „Fossi" gra tu nie małą rolę pomocniczą.

Podróżnicy znający Tuggurt opowiadają o niezwykłym działaniu tego magicznego „zabiegu":

skóra ofiary pokrywa się pęcherzami i wrzodami,

ofiara doznaje przy tym silnego pragnienia i wkrótce umiera w okropnych męczarniach.

Czarownicy ci potrafią również oddziaływać na ludzi podniecająco i zwiększać do fantastycznych rozmiarów siły fizyczne. Znany jest przypadek, kiedy senegalski żołnierz

pod wpływem „Fossi" przebiegł 250 km po uciążliwym terenie w przeciągu 48 godzin.

Dużo jeszcze tajemnic ukrywa w swych pustyniach i puszczach czarny ląd i miną długie lata, zanim będą wykorzenione tam zabobony i potworne nieraz obrzędy i praktyki.

TRESOWANY WĄŻ

wspólnikiem złodziejki

We francuskim mieście Tours odbył się niedawno przed sądem tamtejszym proces studentów, którego nieoczekiwany zupełnie wyrok wywołał zaciekawienie. Oskarżoną była młoda i bardzo ładna tancerka Claire Breard, która

jako dowód swej absolutnej niewinności przedstawiła trybunałowi... sporego węża boa.

Panna Breard została zaangażowana przez właściciela jednego z kabaretów w Tours, niejakiego Fleurie, który chciał wyzyskać okres odbywającego się tam kongresu, aby ściągnąć do swego zakładu rozrywkowego gości za pomocą „egipskich tańców", sławnej pogromczyni wężów, niejakiej p. Izys. Istotnie występy p. Breard cieszyły się wielkim powodzeniem, a zwłaszcza jej taniec z wężem, przyjmowany zresztą i w Paryżu hucznymi oklaskami.

Zachwyceni zarówno tańcem, jak i tancerką studenci po przedstawieniu tłumnie zebrali się w garderobie artystki,

gdzie spędzono resztę wieczoru na wesołej i hucznej zabawie, obficie zakrapianej winem.

Jednak na drugi dzień wszyscy uczestnicy libacji zauważyli brak różnych cennych drobiazgów, jak srebrne papierośnice, zapalniczki a nawet portfele. Studenci donieśli o tym policji, nie umieli jednak wskazać przypuszczalnego złodzieja.

Zabawy pomimo to trwały nadal. Po każdym przedstawieniu w dalszym ciągu ginęły złote i srebrne przedmioty. Dopiero w ostatnim dniu kongresu wszystko się wyjaśniło. Jeden ze studentów zauważył, że ulubieniec panny Breard, boa constrictor, z którym tancerka nigdy się nie rozstawał

wypełzszy ze swej skrzynki, zbliżył się do stołu i zaczął kręcić się około uczestników zabawy.

Ci zaś, przyzwyczajeni do jego poufałości, nie zwracali na węża najmniejszej uwagi, zwłaszcza, że pod wpływem alkoholu spostrzegawczość ich była mocno obniżona. Znalazł się jednak jeden trzeźwy student, który zauważył ku swemu niepomiernemu zdziwieniu, że wąż zręcznie wyciągał z kieszeni rozbawionych studentów różne przedmioty, które wręczał swej pani, a ta je niewidocznie natychmiast chowała.

Ponieważ policja miała już na oku piękną tancerkę, aresztowano ją i wówczas

w jej mieszkaniu, jak i w skrzynce węża, znaleziono wiele cennych drobiazgów

Przed sądem tancerka broniła się, że jakoby nic nie wiedziała o przyzwyczajeniu węża, którego zresztą zademonstrowała trybunałowi. Pomimo tak „rzeczowych dowodów" obrony, sędziowie skazali ją na 6 tygodni aresztu.

10.000 słoni

NA SPRZEDAŻ

Władze kolonialne prowincji Burma w Indiach Brytyjskich zamierzają sprzedać 10.000 słoni. Oryginalna ta sprzedaż następuje na skutek całkowitego zmotoryzowania wojsk kolonialnych. Tak wielka liczba słoni współdziałała dotąd w pułkach piechoty i artylerii. Obecnie między gubernatorem prowincji Burma oraz kilkoma właścicielami poważnych cyrków amerykańskich toczą się narady na temat ewentualnego przejęcia najwartościowszych obiektów dla celów widowiskowych.

Anglia produkuje

WEŁNĘ Z MLEKA

Popularne przed kilkoma miesiącami zagadnienie produkcji wełny z mleka znajdzie w sezonie włókienniczym 1937-38 całkowitą realizację w angielskich kołach przemysłowych. Oto grupa potentatów włókienniczych z Manchester nabyła we Włoszech prawo eksploatacji na Anglię i Kanadę. Utworzone konsorcjum przystąpi jeszcze w okresie listopada do masowej produkcji wełny z mleka. Tak zwana lanitalowa wełna posiadać będzie szczególne zastosowanie w produkcji sukna i wyrobów wełnianych drugorzędnego gatunku.

SNIEZNY CZŁOWIEK

Tajemnicze istoty na szczytach Himalajów

Gdy opinia publiczna w Indiach dowiedziała się o tym, że pewne towarzystwo zoologiczne w Ameryce wyznaczyło

100.000 dolarów premii za dostarczenie żywcem autentycznego mieszkańca ośnieżonych szczytów Himalajów,

a 50.000 dolarów za „martwy egzemplarz" — zawrzało w prasie i w zbiorowiskach ludzkich.

Prawdopodobnie wiadomość ta spowoduje zorganizowanie olbrzymich łowów na tajemniczego mieszkańca niedostępnych pustaci śnieżnych, o którym krążyły słuchy, że istnieje, ale którego nikt nie widział. Dotychczas sprawozdania pseudo-naocznych świadków, chełpiących się tym, że widzieli mieszkańca himalajskich śniegów,

miały te same cechy, co opowiadania turystów o potworze w Loch Ness.

Mnóstwo ludzi widziało go podobno, ale tylko podobno. Gdy się sprawę dokładnie zbadało, okazywało się, że podłożem relacyj jest fantazja.

A jednak znalazł się chiński kulis, który, przyprowadzony z północnych Indyj przez pewnego oficera angielskiego do Delhi, nie załamał się pod krzyżowym ogniem pytań i oświadczył z całą stanowczością, że przed dwoma laty, mieszkając w odległej wiosce na płaskim zboczu himalajskim

ujrzał owego tajemniczego mieszkańca najwyższych ośnieżonych szczytów na własne oczy.

„Było już dosyć późno i wieczór zapadał, gdy schodziłem drożyną wysokogórską do wioski — mówił kulis. — Nagle wynurzył się z rozpadliny niesamowicie wyglądający „bhanjakris" i podszedł do mnie. Posiadał 12 stóp wzrostu, był bardzo silnie owłosiony, miał długą brodę i stał na dwóch nogach, jak człowiek.

Wpatrzył się we mnie, lecz ja uciekłem jak opętany. Niewątpliwie gdybym nie pędził tak szybko, olbrzym dogoniłby mnie z pewnością.

Gnałem z góry na dół, bo gdybym biegł w odwrotnym kierunku, człowiek śnieżny na pewno byłby mnie doścignął. Tak słyszałem od moich dziadków i rodziców.

Jestem pewny, że cudem uniknąłem wówczas śmierci".

Jak wiadomo, nowoczesna wiedza odwykła od wątpienia we wszystko, co jest niezwykłe dlatego zbierano w ostatnich latach wszystkie wiadomości najnieprawdopodobniej brzmiące i wręcz legendarne, mające jakąkolwiek styczność ze „śnieżnym człowiekiem".

Rzecz ciekawa, że opowiadania tak północnych Hindusów, jak i Tybetańczyków były zupełnie zgodne z opowiadaniem chińskiego kulisa z Indyj.

Co prawda, wszystkie te informacje starannie spisane i posegregowane nie posiadały cech nieprawdopodobieństwa i fantastyczności. Wynika z nich, że spotkanie z męskim osobnikiem tajemniczych mieszkańców najwyżej położonych ośnieżonych okolic w Himalajach, nie jest tak niebezpieczne, jak spotkanie z osobnikiem żeńskim.

Mężczyzna — a może go nazwać samcem — jest spokojny i nie napada na ludzi, natomiast

kobieta okazuje skłonności kanibalskie.

Rzuca się ona z całą zajadłością i drapieżnością na wszystko co żywe.

Kilkakrotnie znaleziono straszliwie okaleczone zwłoki krajowców w Himalajach.

— Pożarły go „langini"! — mówili z paniczną trwogą mieszkańcy osiedli w Himalajach. „Langini" jest to nazwa, którą określają krajowcy ludzi śnieżnych.

Lecz żadne żywe słowo nie wpłynęło w tak silnym stopniu na badaczy, zwłaszcza jeśli pochodziło od krajowców, jak relacje inteligentnych biały turystów, którzy twierdzą, że napotkali już na ślady stóp, nie przypominających ani śladów ludzkich, ani żadnego znanego zwierzęcia. Ceniony i popularny badacz Eric Shipton, któremu opinia angielska wierzy bezwzględnie, widział dwa razy

ślady stóp tajemniczego mieszkańca najwyższych okolic Himalajów.

Były one częściowo małe, jak odciski stóp człowieka o płaskiej stopie, albo też olbrzymie jak człowieka gigantycznego.

Jeszcze kilkunastu wiarogodnych białych, którzy odważyli się na wyprawy naukowe wysokogórskie w Himalajach, stwierdza, że na własne oczy widzieli te ślady i badali je, nie udało się im jednak ujrzeć śnieżnego człowieka.

Czy określenie „człowiek" jest w ogóle ścisłe? Kwestia ta pozostaje nierozstrzygnięta przez uczonych. Według relacyj krajowców mieszka na najwyższych szczytach jakiś rodzaj istot zbliżonych wyglądem i budową do człowieka, lecz żyjący w jaskiniach, żywiący się mięsem zwierząt, docierających tam i broniący terenów swego osiedlenia z całą zajadłością.

Istoty te potrafią się nawet bronić wywoływaniem lawin.

Uczeni usiłowali rozmaicie tłumaczyć sobie pochodzenie śladów tajemniczych. Jedni twierdzą, że są to ślady istnienia w tych okolicach olbrzymich małp, z których największe egzemplarze są nieuchwytne. Olbrzymy te mają chód chwiejny, ślizgający się i stąd ślady wydłużone, jak gdyby pochodzące od stóp fantastycznych gigantów.

Być też może, że niektóre gatunki małp w pogoni za himalajskimi królikami odważą się wtargnąć w ośnieżone góry samotnie, a błądząc i nie mogąc wydostać się z niedostępnych okolic, pozostają tam na stałe.

Krajowcy jednak twierdzą z całą stanowczością — i to było by wytłumaczenie najistotniejsze zagadki — że

ślady stóp pochodzą istotnie od ludzi, który zbiegli z wykutych w skałach więzień tybetańskich i ukrywają się w jaskiniach górskich.

Niewyjaśniona jest jeszcze sprawa olbrzymiego wzrostu napotykanych istot.

Wyznaczona ostatnio nagroda amerykańska za dostawienie żywcem lub po zgładzeniu egzemplarza tajemnicznych mieszkańców najwyższych szczytów w Himalajach przyczyni się może do wyjaśnienia tej tajemnicy.

Zamordował żonę

bo zniszczyła mu życie

Krwawa tragedia małżeńska rozegrała się onegdaj w godzinach wieczornych w Stanisławowie.

Z centrum miasta w kierunku t. zw. Sztygarówki powracała ulicą P.O.W. 22-letnia Kazimiera Podkowowa. W pewnej chwili dopadł do niej jakiś mężczyzna i wbił w jej pierś sztylet.

Śmiertelnie ranną kobietę przeniesiono natychmiast do szpitala. Wszelkie jednak wysiłki utrzymania jej przy życiu pozostały bez skutku. Młoda kobieta w kilka minut po wypadku zmarła.

Zaalarmowana policja przybyła na miejsce tajemniczej zbrodni i rozpoczęła dochodzenie.

Ustalono, że zbrodni dopuścił się mąż zamordowanej August, który podejrzewał żonę o zdradę. Po całonocnej obławie żonobójcę aresztowano w jednej z restauracji.

Podkowa po aresztowaniu go wybuchł spazmatycznym płaczem, mówiąc „Zamordowałem żonę, bo zniszczyła mi życie". Osadzono go w więzieniu.

WAKUJE POSADA

KATA NA LITWIE

Sensacją Litwy jest spór prawny na temat sposobu stracenia 5 osób, skazanych ostatnimi czasy na karę śmierci w Kłajpedzie.

Jak wiadomo, autonomiczny okręg kłajpedzki posługuje się do dziś dnia starymi przepisami niemieckimi, które przewidują

karę śmierci przez powieszenie albo ścięcie toporem.

Tymczasem na Litwie od roku obowiązuje przepis o straceniu skazańców przy pomocy komory gazowej.

Sytuacja jest więc mocno skomplikowana, albowiem

władze sądowe w Kłajpedzie nie wiedzą, przy pomocy jakiego środka stracić 5 skazańców.

Ostateczną decyzję utrudnia jeszcze bardziej fakt, że w Kłajpedzie pomimo rozpisanego konkursu, nie ma jeszcze dotychczas kandydata na kata.

Dyrekcja Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego,

na zasadzie § 96 Ustawy Towarzystwa i § 6-11 przepisów dodatkowych, podaje do powszechnej wiadomości, że z powodu spełzłych licytacji niżej wymienionych nieruchomości wyznaczone zostały powtórne, czyli ostateczne licytacje takowych i rozpoczną się od sum nieumorzonych pożyczek Towarzystwa, z doliczeniem narosłych zaległości, kosztów egzekucyjnych i kar za zwłokę, mianowicie:

w BĘDZINIE, przy ulicy Mostowej, oznaczonej polic. Nr. 34, rep. hip. Nr. 58, powtórna licytacja odbędzie się w dniu 3 listopada 1937 r., o godz. 11 zrana, przed Notarjuszem Wacławem Kowalczewskim, lub jego zastępcą, w Wydziale Hipotecznym w Będzinie, w obecności delegata Towarzystwa. Licytacja rozpocznie się od sumy 1127 zł. 89 gr. Wadium do licytacji określone zostało na 113 zł.

w SOSNOWCU, przy ul. Piłsudskiego, oznaczonej rep. hip. Nr. 1016, powtórna licytacja odbędzie się w dniu 4 listopada 1937 r., o godz. 11 zrana przed Notarjuszem Romanem Pruszyńskim, lub jego zastępcą, w Wydziale Hipotecznym w Sosnowcu, w obecności delegata Towarzystwa. Licytacja rozpocznie się od sumy 3255 zł. 96 gr. Wadium do licytacji określone zostało na 326 zł.

w SOSNOWCU, przy ul. Prostej, oznaczonej rep hip. Nr. 2002, powtórna licytacja odbędzie się w dniu 4 listopada 1937 r., o godz. 11 zrana przed Notarjuszem Romanem Pruszyńskim, lub jego zastępcą, w Wydziale Hipotecznym w Sosnowcu i rozpocznie się od sumy 15511 zł. 40 gr. Wadium do licytacji wynosi 1552 zł.

Nowonabywca obowiązany będzie spełnić warunki licytacyjne, które, łącznie ze zbiorem objaśnień, złożone zostały do księgi hipotecznej wspomnianych nieruchomości i mogą być przeglądane tak w wydziałach Hipotecznych, jak i w Dyrekcji Towarzystwa oraz obowiązany będzie, o ile suma sprzedażna nie będzie na to wystarczająca, zaspokoić należności uprzywilejowane, w myśl art. 41 Ustawy hipotecznej z 1818 r. i art. 5 prawa o przywilejach i hipotekach z 1825 r.

DROBNE OGŁOSZENIA

Nauka i Wychowanie

DO KOMPLETU

kurs II klasy szkoły powszechnej potrzebna dziewczynka. Konwersacja niemiecka, gimnastyka. Telefon 62-980 Sosnowiec.

LOKALE

3 POKOJE

z kuchnią, wygody, do wynajęcia. Aleja Mireckiego 12. 4055

DO WYNAJĘCIA

w nowym domu lokale dwupokojowe z wszelkimi wygodami, Orla 5, tel. 61281.

DO WYNAJĘCIA

4 albo 5 pokoi z kuchnią, wszelkimi wygodami od 1 listopada. — Wiadomość: Piłsudskiego 46, I p. 4193

2 POKOJE

z kuchnią z wygodami, potrzebne od 15 bm. — Zgłoszenia z podaniem ceny do Administracji K. Z. pod „C".

ZGUBIONE DOKUMENTY

MIS ZYGMUNT

zgubił zaświadczenie wojskowe wydane przez P. K. U. Będzin.

KUPNO i SPRZEDAŻ

COCKER - SPANIELKĘ biało - brązową, piękną 8 miesięczną sprzedam. Tel. 683-24. 9—10 rano.

MEBLE

stołowe, gabinety, sypialnie, sztuki pojedyńcze gotowe i na zamówienie. Nowoczesne otomany, tapczany, przeróbki. Na dogodnych warunkach poleca — Chrześcijańska Wytwórnia

P. TOMCZYK

Sosnowiec, Nowopogońska 19. Tel. 630-56. — Przyjmuje pożyczki i obligacje państw. 2482

2 PLACE

50 i 45 prętów przy ul. Francuskiej do sprzedania. Cena przystępna. Milowice, Słoneczna 13. Łakomik. 4163

MUNDURKI

hufca szkolnego P. W., komplety gimnastyczne, siatkówki, koszykówki, poleca

„STADION"

Sosnowiec, 3-go Maja 29. 4209

Różne

RESTAURACJA

„Gastronomia" Ryszarda Szczerka, Sosnowiec ul. Krzywa 1. W nadchodzącym sezonie rozpoczyna się ŚWINIOBICIE dnia 2-go i 3-go października, na które uprzejmie zapraszam Sz. Klijentelę. — Z poważaniem Ryszard Szczerek, Mistrz Sztuki Kulinarnej. 4217

POMNIKI

i rzeźby artystyczne w dużym wyborze oraz wszelkie wyroby betonowe poleca tanio „WIKTORIA" — Dąbrowa, ul. Król. Jadwigi 46. — Telefon 58-486. 25-letnia gwarancja! 2591

REKLAMA JEST DŹWIGNIĄ HANDLU!



KOSTIUM Z FUTREM

Stylowy i elegancki kostium nadaje się do różnych okazyj. Szykowny żakiet, przybrany krymkami, ładnie harmonizuje z spódnicą o szarym kolorze. Kapelusz o licznych wyłogach i kokardach, reprezentuje jeden z fantazyjnych kapeluszy jesiennej mody.

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm: w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztują: 30 drobnych ogł. 20 zł. 20 drobnych ogł. 13.00 zł. 10 drobnych ogł. 7.00 zł. 5 drobnych ogł. 4.00 zł. Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 g.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7, tel. 7.13.91. — DĄBROWA, Krótka 13. — GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego — KIELCE, Sienkiewicza 43 ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Nordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Caçon. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27, KAZIMIERZ — PORĄBKA, ul. Wiejska 13, Leon Mączka.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.